

Humera Tielaszewa spotkałem na naradzie w komitecie partyjnym. Było to niezwykle zebranie. Do udziału w naradzie zaproszono czterech Bohatów Pracy Socjalistycznej miast Ufy — dwóch Baszkirów, sześciu Tatarów, sześciu Rosjan.

Rozpoczął Mikołaj Worobjow. Od 18 lat kieruje na najpotężniejszym przedsiębiorstwie budującym rurociągi naftowe. Przedsiębiorstwo liczy 16 oddziałów, rozrzuconych na przestrzeni tysięcy kilometrów. Tysiące też ludzi pracuje pod jego kierownictwem.

— Ostatnio oddaliśmy do eksploatacji rurociąg Mangyslak—Kujbyszew — mówi. — Piekelną była robota. Ale to tylko kolejna budowa. Ile już położyliśmy tych rurociągów? Kiedyś sumowaliśmy, okazało się, po-

— Pojętny był z niego uczeń — śmieje się Bajdina. — Tylko że już od dawna umknął spod mojej ręki. Sam teraz uczy.

— A co — wola zadziornie Rawil — może z niego spawacza zrobiłem z mojego brata Sajata?

Aszija Bachtjarowa miała jedenaścioro dzieci. Najstarszy z nich, Rawil, otrzymał tytuł Bohatera w 1967 roku za budowę rurociągu „Przyjaźń”. Wszystko zaczęło się od niewielkiego rurociągu, który przekładano w pobliżu baszkirskiej wsi Kaszkalazy. Rawil, jeszcze jako młodec, biegł do budowniczych, przyglądał się ich prac. Trzeba było jednak zacząć pracować w koczowniczym obojrze do wioski. Gdy wrócił, znalazł pracę na budowie, wyspecjalizował się jako ślusarz, został nawet brygadystą. Ciągnęło go jed-

W związku z reformą władz terenowych

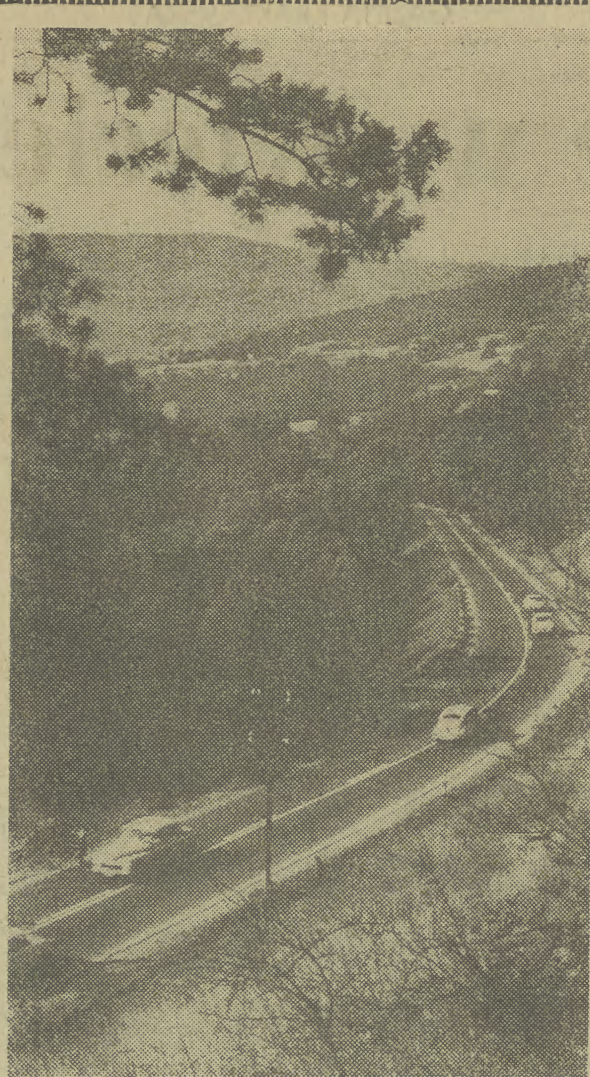
W Sejmie przystąpiono do prac nad ważnymi aktami prawnymi

WARSZAWA (PAP)

W Sejmie przystąpiono już do prac nad przedstawionymi przez rząd projektami ustaw związanych z reformą władz terenowych na wsi i w małych miastach. Jak informowaliśmy — chodzi o dwa projekty. Pierwszy — dotyczy utworzenia gmin i zmiany ustawy o radach narodowych. Drugi — wiąże się z niezbędnymi zmianami w trzech artykułach Konstytucji w części dotyczącej organizacji rad narodowych i ich organów wykonawczych i zarządzających.

Bezpośrednio po posiedzeniu sejmoceniarnym Sejm zebrał się w rozpatrzeniu wspólnie 3 komisje: Prac U-ni tych projektów. Można stawodawczych, Rolnictwa i więcej oczekiwać, że w pracy tej weźmie udział wielu posłów. Jak dowiaduje się sprawnie, w realizacji tego zalecenia pomożny będzie fakt ustalenia harmonogramu pracy trzech wspomnianych komisji, przewidującego m. in., że najbliższe ich wspólne posiedzenie odbędzie się już 30 bm. Będą mogli uczestniczyć w nim posłowie z innych komisji.

Na posiedzeniu trzech komisji, szczegółowe rozpatrzenie projektów i przedstawienie wniosków zlecono międzykomisyjnemu zespołowi poselskiemu, którego przewodniczącym został poseł Jerzy Bańka (PZPR).



Fot. W. Klag

KONKURS pod nazwą „MOJE SPOTKANIA Z LUDZMI I KRAJEM RAD” ogłoszony przez redakcję „Gazety Krakowskiej” i Zarząd Wojewódzki TPPR trwa do 25 listopada bieżącego roku.

Uczestniczyć w nim mogą ludzie różnych zawodów i różnych pokoleń, którzy mieli sposobność poznać obywateli Radzieckich i jego obywateli zarówno w ważnych momentach historycznych, jak i podczas podróży służbowych bądź też prywatnych. Interesują nas wypowiedzi dotyczące osobistych wrażeń z zetknięcia się Polaków z tym dynamicznym krajem i jego mieszkań-

WYCIECZKI do ZSRR dla zwycięzców NASZEGO KONKURSU

cam. Refleksje robotników i chłopów, specjalistów różnych zawodów, studentów, pracowników nauki, sportowców, artystów, działaczy społecznych złożą się — jak sądzimy — na interesujący portret zbiorowy kraju naszych przyjaciół.

PRACE O OBJĘTOŚCI 5 STRON MASZYNOPISU OPATRZONE GODŁEM Z DOŁĄCZONĄ KOPERTĄ ZAWIERAJĄCĄ IMIĘ, NAZWISKO I ADRES AUTORA NALEŻY PRZESYLAĆ POD ADRESEM „GAZETA KRAKOWSKA”, KRAKÓW, UL. WIELOPOLE 1.

Najciekawsze wypowiedzi opublikujemy na łamach naszego pisma. Dla zwycięzców konkursu Zarząd Wojewódzki TPPR, „Orbis” oraz Rada Okręgowa ZSP ufundowały trzy atrakcyjne wycieczki do ZSRR, natomiast inne organizacje i instytucje, między innymi „Wawel-Tourist”, przygotowują nagrody rzeczowe.

Ogłoszenie wyników nastąpi w pierwszych dniach grudnia br. Oceny nadesłanych prac dokona jury złożone z przedstawicieli ZW TPPR i naszej redakcji.

50 LAT ZSRR LISTY z BASZKIRII

Dymitr Iwanow

nad 40 tysięcy kilometrów. Gdyby tak je ułożył wzdłuż równika — opasalibyśmy naszymi rękami całą kulę ziemską. Rurociąg „Przyjaźń” też myśmy budowali. Teraz znów przed nami wielka budowa. Trzeba dać „wielkie wyjście” tiumeńskiej ropie. Ciągniemy niktę do Almetiewska, a w tym samym czasie nasze brygady pracują na Sachalinie, w Jakucji, w Aleksandrowsku i na trasie Uchta—Torkoz. W ciągu pięćdziesięciu lat siedemnaście i pół tysiąca kilometrów rur, a w 1970 r. — 3200 kilometrów. Osobliwością naszego zespołu jest jego wielonarodowość. Tworzymy brygady z miejscowej ludności, stad aż 30 narodowości w ich składzie. Pracujemy zawsze w ciężkich warunkach: w tajdze, w błotach, na bezodnych azjatyckich pustyniach. Czasami nawet zupełnie trzeba gotować na wodzie mineralnej. Ale, jak wiadomo, trudność hartuje ludzi, zespala żałkę. A chociaż pracujemy w wielu różnych rejonach kraju, zawsze uważamy za nasze stałe miejsce, za kraj rodzinny, Baszkirów. Ona nas zrodziła i zawiązała. Oto wędrując: obok siebie siedzą dwaj Bohaterowie Pracy Socjalistycznej — Spawacz Rawil Bachtjarow i Mikołaj Bajdina. To uczeń i nauczyciel. Bachtjarow uczył się kiedyś od Bajdina sekretów mistrzostwa.

nak niepowstrzymanie do podstawowej profesji przy budowie podziemnych tras — do spawania. W wolnych chwilach siedzi tam, gdzie spawano rury. Zaprzyjaźnił się z doświadczonymi mistrzami ognistych ściegów. Uczył się od Wasyla Konopli, od Mikołaja Bajdina.

Mineło od tego czasu prawie dwadzieścia lat. Bachtjarow został doświadczonym, wykwalifikowanym robotnikiem. Przemierzył cały kraj. Mnóstwo jest jego znakomych spawów na trasach rurociągów. Niedawno wrócił z Afganistanu. Przedsiębiorstwo delegowało go tam jako najlepszego spawacza.

Zaraził się od Rawila pozostał bracia. Teraz w przedsiębiorstwie słynie cała plątka braci Bachtjarowów, cały klan, świecący przykładem.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 9)

MAGAZYN

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

SOBOTA, NIEDZIELA
21-22. X 1972 R.
Nr 251 (7666)
ROK XXIV
CENA 1 ZŁ

Nakł. 341.920 egz.

GAZETA

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

E. GIEREK przyjął M. DZURA



20 bm. Edward Gierek przyjął przebywającego z wizytą w Polsce ministra obrony narodowej CSRS Martina Dzurę. Na zdjęciu: podczas wizyty. (patrz informacja str. 2).

Posiedzenie Rady Ministrów

Zadania gospodarcze - realizowane pomyślnie

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 20 października br. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, w którym uczestniczyli przewodniczący prezydium wojewódzkich rad narodowych. Oceniono realizację ważniejszych zadań Narodowego Planu Gospodarczego we wrześniu i w okresie trzech kwartałów br.

Podkreślono, że po 9 miesiącach realizacji tegorocznych zadań odnotowujemy szereg pozytywnych zjawisk. Utrzymuje się wysoki (11,9 proc.) wskaźnik wzrostu produkcji w przemyśle. Korzystne są wyniki w produkcji rolnej. Utrzymują się dobre tendencje rozwojowe w hodowli.

Wszystko to wpływa na umocnienie się równowagi rynkowej i to w warunkach wysokiej dynamiki przychodów pieniężnych ludności. Pomyślne wykonanie zadań gospodarczych stwarza lepsze warunki zarówno dla poprawy sytuacji materialno-bytowej ludności, jak i dla przyspieszenia tempa wzrostu inwestycji. W obu tych dziedzinach przekraczamy założenia NPG.

Szeroko omówiono zadania całej gospodarki, a przede wszystkim

przemysłu, w dostosowaniu asortymentu produkcji rynkowej do aktualnego popytu.

Przeanalizowano stopień przygotowania gospodarki do realizacji przyszłorocznych zadań w dziedzinie handlu zagranicznego, a w szczególności oceniono stan kontraktacji, który choć jest wysoki, to jednak nadal jest jeszcze niedostateczny. Podjęto odpowiednie decyzje i wytyczono zadania dla resortu handlu zagranicznego i zainteresowanych resortów gospodarczych. Ogólnie pomyślne wyniki, jakie osiągamy w realizacji ważniejszych zadań gospodarczych, nie mogą jednak przesłaniać uwidaczniających się niedomagań i braków, którym właśnie obecnie w ostatnim kwartale roku, trzeba aktywniej niż dotychczas przeciwdziałać, tak by bilans całorocznej pracy był jak najbardziej korzystny i stwarzał sprzyjające warunki do wykonania zadań 1973 r.

W dalszej części posiedzenia Rada Ministrów rozpatrzyła projekt ustawy o Funduszu Gminnym, którego utworzenie — jest konsekwencją zamierzonego wprowadzenia w życie reformy władz terenowych na wsi.



Na zdjęciu: Krystyna Skuszanka (tu srodku) podczas próby nowej sztuki Brylla „Co się komu śni” w Teatrze im. J. Słowackiego. Fot. OTTO LINK

Teatr bardzo często bywa zaczątkiem edukacji estetycznej człowieka. Awansuje go niejako do stopnia jednolitej kulturalnej, albo umożliwia dopełnienie osobistej kultury w konfrontacji ze zjawiskami, które występują na scenie. I to nie tylko od strony przeżyć czysto artystycznych, lecz — co nadaje temu procesowi rangę społeczną oraz ideową — od strony uświadomienia świadomości.

A więc: zajęcia określonej postawy wobec konfliktów życiowych, a także kształtowania poglądów — przy akceptacji lub odrzuceniu argumentów, jakie podsuwa każdemu odbiorcy dialog sceniczny, sytuacje dramatyczne i starcia przeciwności. Obojętnie, czy rzecz jest do śmiechu, czy do płaczu. Z podtekstem filozofii lub moralu obyczajowego. Czy zamyka się w banalnym prostych treściach, albo wymaga sprawności intelektualnej wygimnastykowanego do perfekcji umysłu.

Pardon! Sprawy są zbyt znane, żeby je ubierać w szaty odkrywców nowej ziemi. Ziemia jest stara! I stare prawdy powtarzają się co pewien czas. Na przekór współczesnym apostołom sztuki.

Jedną z tych starych prawd odkrywamy właśnie przy omawianiu kulturotwórczej roli teatru. Roli wyznaczonej już z czasów pędzla sceny, gdy teatr przestaje być celem dla samego siebie — stając się pomostem przetrucywnym na drugi brzeg szerszego pojęcia kultury.

KRAKOWSKIE ŚRODOWISKO teatralne — jako metaforyczny (ale nie tylko!) pomost między kulturą wąskiego zasięgu a rozbudowanym głębszym zainteresowaniem kulturalnym w ogóle — ma sporo do powiedzenia poza granicami własnego podwórka. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że to co wnoszą w świat sceniczny teatry krakowskie, nabiera znaczenia ponadlokalnego. Nie od dziś zresztą. Ale dzisiaj szczególnie, na tle sytuacji teatru w całym kraju. Ranga krakowskich scen — tych, których ambicje idą w parze z możliwościami działania — pozwala myśleć bez zarozumiałstwa, ale i bez fałszywej skromności o tutejszych twórcach teatralnych jako o ludziach współodpowiedzialnych za cały model i kierunki upowszechniania kultury ogólnonarodowej. Niezależnie od tradycji Polskich Ateu (nieco zdawałoby się), lecz i nie tak całkiem lamusowatych.

Stąd więc warto sięgnąć do legend i rzeczywistości, jakie towarzyszą każdemu wydarzeniu teatralnemu w Krakowie naszej doby. A ubierała się jednych i drugich liść niemała. Przy czym mity oraz wymierne fakty wiążą się bynajmniej nie bezosobowo z poszczególnymi placówkami.

Jaka mamy tu sytuację w chwili obecnej? Jest ona (i chwila, i sytuacja) osobliwa. Oto legendarna scena pod patronatem Słowackiego, co wieszczem był — traktowana wraz z paroma jeźdźcami w Polsce, jako wielka scena narodowa —

CO oznacza POWRÓT?

Jerzy Bober

KRAKÓW NA MAPIE KULTURY

zamknęła wraz z odejściem B. Dąbrowskiego jeden z ciekawszych rozdziałów swojej działalności. Zmiana dyrektora stała się tutaj nie tyle sprawą czysto personalną, ile kwestią pytań o zmianę stylu teatru. Czy odpowiada to rzeczywistym intencjom nowego kierownictwa artystycznego? Czy nie wiążemy z tym faktem najwzajemniej własnych wyobrażeń, których wierzytelność może nie znaleźć pokrycia w realiach?

A Teatr Ludowy? Sterowany od roku przez twórcę tyle wybitnej co kontrowersyjnej sceny studentki i sprzed kilkunastu lat — zanurza się li tylko w głębię wspomnień, stwarza okazję do obcinania kuponów od dawnych akcji, pierwszych sterników, czy szuka dziewczęcych szkieł, nieznanymi jeszcze rejsów i przgód? Sprawdza się w odmiennych warunkach, czy nie?

Albo wciąż dyskutowana pozycja sceniczna „Romaitości”. Dzieje owej „gromadki świetlicowej”, którą Billizanka wprowadziła do Teatru Młodego Widza, aby później — pod tuzinkowa, nie nie znaczącą nazwą — teatr ten stracił w ogóle sens istnienia. I tu prawie nowy dyrektor. O czym myśli po roku doświadczeń, remontującej teatr — dosłownie i w przenośni?

Wreszcie Stary Teatr. Można powiedzieć: firma z ustaloną marką. Wyrósł ostatnio ponad inne sceny. Przypadek, zbieg okoliczności wobec „zmożny słabszych” artystycznie? Skupił na swych dwóch scenach znakomitości reżyserkie, godne pozazdrośczenia nie tylko w Krakowie. Zadziwia wyrównaną pracą zespołu aktorskiego. Ale, czy istotnie lepsze od pozostałych na terenie miasta? Ile w jego rozgłosie, już europejskim — zasięgu inscenizatorów, snobizmu i szoku po obu stronach rampy — a ile dyrektora? Czy Krzemieński był gorszy od Hübnera, a Gawlik lepszy od tamtych?

(DOKOŃCZENIE NA STR. 9)

Komitet „Kraków-2000” pracuje

(Inf. wł.). Wczoraj Zespół syntezy programowo-przestrzennej Rady Naukowej „Kraków-2000” rozpatrzył materiały planu regionalnego, oraz studium krakowskiego zespołu miejskiego, zamykające pierwszy etap nowego planowania rozwoju naszego miasta. W żywej dyskusji, jaka wywylała się wokół referatów mgr inż. K. Seibertia i mgr A. Bebioty, ogólne kierunki prac zostały przyjęte z uznaniem. Rada Naukowa postanowiła udzielić wytycznych kierunkowych do prac nad następnym etapem, w którym modele nowego układu przestrzennego Krakowa przyszłości będą sprawdzane metodą wariantów.

Prace Rady Naukowej są dowodem, iż po okresie zastoju w dziedzinie planowania, prace nad nowoczesnym, śmiałym i opartym o metody naukowe programowaniem rozwoju Krakowa weszły zdecydowanie w nową korzystną fazę. Pracom przewodniczył doc. dr S. Juchnowicz przy udziale dr J. Skiby. (J. Rat.)

MACIEJ SZUMOWSKI MOIM ZDANIEM

D LAT uczestniczę w posiedzeniach pewnej Komisji. Komisja ta zajmuje się, jak może, porządkowaniem swoich spraw. Rzekłbym nawet, że to w tej dziedzinie ma pewne osiągnięcia. To znaczy — wie czego chce.

Allicy w skład tej Komisji wchodzi, również od lat, pewien osobnik, który wyspecjalizował się w tzw. autentycznych przemówieniach. Jego krasomówca (poza się Boże!) działalność z pozorami tylko ma charakter retoryczny i ceremonialny. Ostatnio poświęcił mi chwilę żelaznego namyślu i doświadczył do niebanalnego wlotku. Otóż uświadomiłem sobie, że jest on — mimo swego pozornego odosobnienia — czynnikiem decydującym na sali kolejnych obrad. A taki z pozorami niepozorny i nierozgarnięty.

Ostatnio na przykład radził mi zauważenie — jakby napisała „Gazeta”, „po gospodarsku” na temat naszych ogródów działkowych. Spór toczył się o wytyczenie dróżki i zwirowanie jej w czynnie społeczny. Już, już byłymy blisko końca, gdy nagle wstał ON — podszedł do stołu prezydenckiego (pewnym krokiem), ręcę połóżł na mównicę (prostym gestem) i powiedział:

— Koleżdy!!! Tu uśmiechnął się mi to znacząco (to kurtuazyjnie). Ja jestem ZA postępowaniem społecznym zaangażowaniem każdego z osobna i wszystkich razem (tu mknął jego niejasny uśmiech...)

MACIEJ SZUMOWSKI MOIM ZDANIEM

Raźne zwirowanie

— Koleżdy!!! Chcę również powiedzieć wszystkim tu zebranym wprost i bez osterek, że jestem PRZECIW wszystkim, którzy hamują postęp społeczny, sięją niezgodę i osłabiają nasze szeregi. Nie będę tań, że są tacy, którzy tylko czynią na osłabienie naszej czujności, licząc na zachwianie zwartości szeregów wszystkich uczestwie pracujących działkowców. Tym wszystkim należy wyudzić natychmiast walkę.

Ostrym krokiem wrócił na miejsce i prostym, bezpretensjonalnym gestem opuścił się skromnie na swoje krzeselko. Jakby przypuścił tylko. Zapanowała cisza. Czynił tak od lat i wszyscy powinni już dawno przystyczać się do jego wystąpienia.

AJEDNAK zawsze zaczynamy się w tym momencie niespokojnie kręcić na swoich miejscach. Oznaczało to niechybny koniec dyskusji i sporu o to, kto ma wytyczyć i wysypać ścieżkę zwierzem. Kolejny mówcy byli już nieco przytłoczeni powagą chwili, niby to kontynuowali prezentowanie swoich argumentów, ale tu i ówdzie czuli się zmuszeni wyrazić — niby to na marginesie, niby to akcentując — solidarność z JEGO żarliwą wypowiedzią. No, bo jakże? Pamięając tę deklarację milczeniem — to tak, jakby się od niej jawnie odciąć — a chłop ma przecież rację! Z drugiej zaś strony, w kontekście takiej dekla-

racji mówić li tylko o zwirowaniu? Też jakoś niezręcznie — wszak o ważniejszych sprawach była tu mowa przed chwilą.

Nawet najbardziej zagorzałymi się przychodzą do rozumu do głowy. ON przecież powiedział wyraźnie, że „jest przeciwko tym którzy sięją niezgodę”. Tonowali więc pospiesznie. A że sporu nie sposób było rozstrzygnąć bezkolejyjnie (musiał ktoś w końcu ten metr ziemi oddać pod wspólną dróżkę!) odkładano go na następne posiedzenie KOMISJI.

I tak historia się powtarza. Następnym razem padano do rzeczy też tylko do chwili JEGO przemówienia. Ponownie określili jasno swoje ZA i PRZECIW...

Już w dwie godziny po napisaniu tego felietonu jasno widzę swój błąd.

P.S. Po powtórnym przeczytaniu tego, com napisał i rozważeniu wszystkich ZA i PRZECIW, chcę jednoznacznie (żeby nie było żadnych wątpliwości!) powiedzieć, że **OBURACZ** podpisuję się pod JE-GO wypowiedziami i podzielam JE-GO stanowisko bez rezerwy, choćby moja poprzednia stylizacja wskazywała na coś wręcz przeciwnego. Wybacze!

Jeśli odważyłem się pisać o NIM w takiej żartobliwej tonacji stylizacyjnej, to tylko dlatego (proszę przyjąć to jako okolicznościową łagodzącą), że jeśli nie dojdziemy do ładu na komisji, TO ZWRAM NAM DOSZCZĘTNE ROZKRADANIE PRZED ZIMĄ...

„Robimy największe rzeczy, jakie kiedykolwiek człowiek robił, stawiamy człowieka twarzą w twarz wobec idei, które niepokoiły od wieków, MY — nie kto inny“.

Adolf Rudnicki



ZDANIE przywołane tutaj w charakterze mota dźwięczą patosem trafnie oddającym miarę spraw, które podejmujemy naród z inspiracji polskich komunistów. Miesiące, jakie upłynęły od postawienia w trudnych dniach po Grudniu lapidarnego pytania polskiego przywódcy partyjnego: — Pomożecie? — do sformułowania przez VI Zjazd naszej Partii dyrektywy nakazującej wydzielenie kroku, wypełnione są wyłożoną pracą, przejawami gospodarczej i ofiarnymi wysiłkami ludzi o gorących patriotycznych sercach. Do historii naszego języka politycznego przejdzie tamto pytanie i do historii może przejsz odpowiedź, jakiej udzielił na nie współczesne pokolenie Polaków. Warunkiem powodzenia powszechnie akceptowanych przez społeczeństwo reform jest scalenie i zintegrowanie wszystkich sił żywnościowego narodu, odwołanie się do wszystkich światłych umysłów i stworzenie klimatu sprzyjającego zgłaszaniu przez obywateli inicjatyw, które mogą zdynamizować życie kraju.

Nie chcemy być jedynie zwierciadłem, które przechadza się po gościu historii i pokazuje przemiany, jakie dokonują się na naszych oczach. Pragniemy te przemiany współtworzyć i dlatego zwracamy się do swoich Czytelników z propozycją wzięcia udziału w wielomiesięcznym przedsięwzięciu.

mali pod ochroną te rogacie dusze, ciągle niepokój wnoszące w życie społeczeństwa.

Odłóżmy żarty na bok. Jeżeli jako marksista spojrzymy na socjalizm bez urzędowego optymizmu, jeżeli kolejne przemiany dokonujące się w kraju traktować będziemy jako wieloletni, a może nawet wielopokoleniowy proces stawania się Polski państwem nowoczesnym, jeżeli uznajemy, że nie jest to proces skończony, co więcej — że nigdy nie będzie to proces skończony, wtedy łatwiej dostrzeżemy, iż jest w naszym życiu społecznym i politycznym miejsce dla odważnych i mądrych, którzy nie godzą się przyjąć roli objawiających rzeczywistość, która jest, ale pragną tę rzeczywistość zmienić. Jest oczywiście różnica między bun-

czą: „Mocniejszy jestem, cięższa podajcie mi broję“. Należy im się zadunek i uznanie społeczeństwa.

Z takich oto przesłanek rodzi się nasza inicjatywa, która pragniemy przedstawić organizacjom partyjnym i związkowym województwa krakowskiego, naukowcom i młodzieży, ludziom różnych zawodów i różnych generacji.

Alert dla mądrych i odważnych

Powiedzenie prawdy o tym, co przeszkadza i niepokoi, o tym, co hamuje wysiłki tysięcy ludzi i mąci radość z sukcesów, jest obowiązkiem

się być może cenne i realne. Z szacunku dla rozumu społecznego i z przekonania, że jesteśmy w stanie przekroczyć niejedną barierę pozornej niemożności rodzi się nasza akcja.

Byliśmy nieraz świadkami kaptulacji i porażek ludzi aktywnych. W klimacie politycznym, jaki powstał po VII i VIII Plenum KC, ogromna większość z nich włączyła się w nurt przeobrażeń. Są jednak jeszcze ludzie żarliwi i mądry, trzymający się na uboczu wydarzeń. Do nich także apelujemy: nie chcemy trwonić ani odrobiny ludzkiej ideałości i społecznikowskiej namiętności. Odwołujemy się do wszystkich mądrych i odważnych, by dołączyli swój głos do rozważań i przedsięwzięcia, które mają uczynić nasz kraj państwem na wskroś nowoczesnym.

Mógłby ktoś powiedzieć, że nasze namyślanie do szczytów i aktywne wstąpienie nabierze sensu, jeśli obywatelskiej dyspacji towarzyszyć będzie równoległa i równoczesna akcja władz, które nie tylko wysłuchają propozycji społeczeństwa, ale także publicznie zabiorą głos i zaima stanowisko wobec zróżnicowanych inicjatyw. Uważamy, że w tym względzie powinniśmy podjąć próbe prezentowania poglądów przywódców politycznych regionu na temat tego zbiorowego poszukiwania rezerw. Pragniemy bowiem skrócić cykl wdrażania zdrowych pomysłów do praktyki.

DEA naszego przedsięwzięcia mieliśmy w jednym zdaniu: chcemy mówić o tym, co hamuje i opóźnia marsz narodu, co lepszej przyszłości, chcemy powiedzieć o tym, co boli i demeruje oraz wspólnie znajdować lepsze i skuteczniejsze rozwiązania.

Oczekujemy na listy i wypowiedzi obywateli, którzy uznają za swój patriotyczny obowiązek podjęcie naszej inicjatywy, z całą serdecznością powitamy w redakcji tych, którzy zechcą z nami podyskutować. Przyjmujemy z radością zaproszenia środowisk, organizacji, zakładów pracy, instancji, którym apel nasz wyda się na tyle bliski, że przystąpią do spotkania z redaktorami „Gazety“.

Po pewnym czasie rozszerzymy naszą akcję o jeszcze jeden element. Ogłosimy mianowicie plebiscyt, w którym Czytelnicy „Gazety“ zgłoszą kandydatury odważnych i mądrych ludzi swoich środowisk. Będziemy popularyzować ich sylwetki, ponieważ uważamy, że nie słowna afirmacja, ale ofiarna praca wsparta mądrością i odwagą jest tą wartością, której socjalizm rzeczywiście potrzebuje. Prosimy Czytelników o wypowiedź na temat tego, jakimi powinieli być ten człowiek, jakimi cechami ma się wyróżniać. Nie będzie to łatwe. Wierzymy jednak, że w trakcie dyskusji, którą rozpoczniemy już za kilka dni, ukształtuje się model człowieka godny upowszechnienia.

Bylibyśmy radzi, gdyby akcję „Gazety Krakowskiej“ podjęły i poparły bratnie redakcje krakowskie.

Proponując szczerze i otwarcie, nie świadczyć i uładowe rozmawianie o rozterkach i znakach zapytania sędziemy, iż uda się nam wprowadzić w społeczny obieg więcej czerwonych ciałek krwi. Jesteśmy przy tym przekonani, że jeżeli nawet w trakcie wspólnych rozważań przyjdzie nam czasem posłużyć się zimnym przysmakiem i szorstką ryżową, to kuracja ta — szkodliwa jedynie dla ludzi wygodnych i wypalonych — nie zaszkodzi niepodważalnemu wartościom i wartościom, którymi kierujemy się w swoim obojętnym kształcie — jest powszechnie przez społeczeństwo aprobowany.

WYCHODZĄC NAPRZECIWIW mądrym i konstruktywnym inicjatywom chcemy mocniej związać z ludową władzą ekspercko-społeczników nie zamykających się w ciasnych ramach swojej specjalizacji. W dwudziestym wieku człowiek sprawujący władzę nie może być wszechstronnie wykształcony i wszechstronnie przez naturę wywianowany. Czas Leonardów da Vinci minął bezpowrotnie. Człowiek sprawujący władzę powinien wszakże posiadać wśród rozlicznych zalet umiejętność słuchania mądrych. Oni właśnie — a nie podszeptawcze, liżuski i potakujące mienoty — są odpowiedzialnym towarzyszem dla ludzi rządzących w epoce komputerów i międzyzwyrodnich wypraw. Ziemia nie uprawiana jałowiczej, a cóż dopiero człowiek. Ktoś musi bezustannie spełniać nasze szare komórki. Niechże robia to najbardziej dalekowszereczni, ideowi, prawi i mądrzy.

REDAKCJA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Czy współtwórcy narodowej kultury na tym ważnym odcinku teatralnej burzy i naporu — to właśnie dyrektorzy umiejący skierować swoje placówki w stronę wymarzonego przez nas modelu kultury socjalistycznej?

Co się zmieniło od ery Dąbrowskiego w Teatrze Słowackiego — do momentu objęcia rządu dusz przez Skuszanke? Co się wydarzyło z mitem Skuszanek, zderzonym później z nazwiskami Szajny, Babel i obecnie Krygiera w Teatrze Ludowym? Jak spojrzeć na sceny im. H. Modrzejewskiej od czasu Krzemińskiego i Hübnara — do zaskakujących sukcesów (a niekiedy tylko poprawności w aureoli po sukcesach) Gralików? Dlaczego „Rozmaitości“ nie przestały być gromadką świetlicową za dyrektorowania Gryglaszewskiej, mimo amblynych przedsięwzięć — i co zastaniemy w odnowionym przez Górkiewicza gmachu z zatartą t e r a z nazwa teatru? Czy wieloletnia działalność Jaremowej w „Grottesce“ utrzymuje wciąż ten sam charakter i styl widowisk dla dzieci oraz dorosłych — lub zmieniła się, bez względu na małą stabilizację dyrektorską? Oto pytania...

Jerzy Bober



oznaczają powrót?

wackiego. Bynajmniej nie tylko z tej przyczyny, że idzie tu o dwa inne gmachy, ani ich lokalizację. Czy wreszcie o nas z e przyzwyczajenia do roli, jaką odegrały i odgrywają w dziejach teatru polskiego.

Wprawdzie Skuszanka napomyka o tzw. cykliczności zjawisk w historii — co zresztą potwierdza dokładniejsza analiza przeszłości i czasu teraźniejszego w różnych dziedzinach, jak np. w literaturze i sztuce — ale jej wyobrażenia o teatrze nie sprowadzają się do tęsknot za wzorcami nowohuckimi. Między Teatrem Ludowym a Słowackiego są jeszcze doświadczenia z Warszawy i Wrocławia. Między Szekspirem z Nowej Huty a Szekspirem na eksport do Skandynawii, zawiera się już pewna formuła modelu interpretacji klasyki, przefiltrowanej przez polskość. Budowanie teatru narodowego polega — zdaniem Skuszanek — nie tylko na narodowym repertuarze, ale również na prezentacji dramaturgii obcej w polskim kształcie teatralnym. Dobrze, jeśli m. in. Moliere po polsku różni się od Moliere w Francji, w Związku Radzieckim, we Włoszech lub w Anglii — nie przestając być Moliere'iem głoszącym prawdy ogólnoludzkie. A Beckett czy Durrenmatt stają się zrozumiałymi dla naszej widowni nie poprzez sam tekst, tłumaczony na język polski, lecz w s p o s o b i e ujęcia scenicznego. Co nie oznacza kokieteryjnych pomysłów oraz wkładania w usta dramaturga własnych słów i sensu.

Natomiast współpraca z polskimi pisarzami współczesnymi mogłaby — i powinna — doprowadzić do stałych kontaktów, których rezultatem okazałyby się nowe sztuki, pisane na zamówienie teatru dla konkretnego zespołu. W tym przypadku Skuszanka pozostaje wierna dawnym, chyba owocnym i dobrym praktykom. Wystarczy wspomnieć Broszkiewicza, a obecnie — Brylla. Przewidując wśród 6—7 premier rocznie trzy pozycje sceniczne polskie, właśnie jedną z nich traktuje jako zamówioną przez teatr (Bryll Co się komu śni). Drugą pragnie poświęcić tzw. klasycę współczesnej, czyli tym autorom, którzy — podobnie jak Kruczkowski, Szaniawski czy Dąbrowska — stają się klasykami naszego teatru narodowego, dzięki niepodważalnej randze ich twórczości. Trzecią pozycję polską stanowić ma jedna ze sztuk wielkiej klasyki. Skuszankę mniej interesuje dramaturgia klasyczna z serii obyczajówek mieszczańskich. Wybierając bowiem „model“ swego teatru, w jego ograniczeniu celowym — chce ukazać widowni przede wszystkim nasze, polskie miejsce w historii oraz na mapie świata.

AMBICJE warte zachodu. Tym bardziej, że — jak twierdzi nowy dyrektor Teatru im. Słowackiego — miałoby powiększyć swój stan posiadania o małą salę, a dysponuje zespołem aktorskim wysokiej klasy.

Wyda się, że madszej czas ostrej i potrzebnej rywalizacji w Krakowie. Są w teatrze ludzie oraz plany, po których można się spodziewać wyników na miarę coraz większych potrzeb naszej kultury. Należy oczekiwać, że para artystów, tak świadomych swoich zamierzeń, jak Krystyna Skuszanka i Jerzy Krasowski — to drugie spotkanie z krakowskim teatrem pomnoży o sukcesy nie mniej efektowne, niż podczas pierwszego spotkania sprzed lat w Nowej Hucie.



WYDŁUŻAJMY KROK... na miarę NASZYCH DNI

Zanim powiemy o koncepcji akcji, która powinna przyczynić się do ujawnienia i spopularyzowania ludzi stanowiących największe bogactwo naszego regionu, pragniemy wyrazić dygresję po części historyczną, a następnie postawić pytanie zupełnie już współczesne.

Słowo o rodowdzie

KAZDA EPOKA miała swoich zbudowanych, występujących przeciwko niesprawiedliwym ustrojom, despotyzmowi i głupocie władców, ograniczającym doktryn. Nazywano ich rebeliantami, odszczepieniami, herezjami, a od pewnego momentu — rewolucjonistami. Był to gatunek ludzi, dzięki którym dokonywał się postęp społeczny. Wadził się z zastanym światem nie dla zaszczytów i korzyści materialnych, ale dlatego, że właśnie postawa buntownicza wobec bezprawia i przesądów wydawała im się najpiękniejszym sposobem bycia człowieka. Nie było takich razów, których oszczędziliby im historia, ale też nie było kłes, po których nie podnosiliby się jak Feniks z popiołów.

Stosunek rządzących do tego gatunku ludzi jest papierkiem lakmusowym świadczącym o wartości ustroju i władzy. Nie da się udowodnić tezy, że władcy zawsze byli przeciwko Modrzejewskim, Kopernikom, Koliatajom, Staszcom Sciegiennym i Warwńskim. Czasem monarchowie otaczali zycielnością i łaskami nielotów medrów i wizjonerów, wcielali w życie ich idee, bowiem rozumeli, że o dynamicznej rozwoju społecznego decyduje myślenie, a nie przywilność i konformizm. Częstoś o zwrocie się w stronę meżów światłych dyktowane było wyrachowaniem i chytrością obliczona na spacyfikowanie zarzewia buntu. Najczęściej jednak bywało zupełnie inaczej: terror i bezpardonowa przemoc stawały się „argumentem“ władzy wobec nowatorów.

Z SOJUSZU NAJSWIATLEJSZYCH UMYŚLÓW Z TYMI, KTÓRZY NIE MIELI NIC DO STRACENIA OPROCZ SWYCH KAJDAN, ZRODZIŁ SIĘ SOCJALIZM.

Co dalej?

SCEPTYCY, których nie sieją, twierdzą, że tamten gatunek ludzi wymarł doszczętnie. Ostrożni założyliby chętnie rezerwy i trzy-

tem przeciwko feudalizmowi, czy kapitalizmowi, a zmieniając rzeczywistość socjalistycznej na bardziej funkcjonalną, nowoczesną, lepiej służącą potrzebom i aspiracjom człowieka. Od buntu Jakuba Szeli, od strajków polskiego proletariatu w dwudziestolecie międzywojennym dzieła nas cale eposki. Jeszcze nie do końca uporaliśmy się z wrogiem klasowym ubrojonym w karabin i w ulotkę, a już trzeba było podejmować bój wcale nie ostatni z wygodnictwem, beznamiętnością, zurdniczeniem i znieczulicą. Jeszcze nie zaleczyliśmy ran wojennych, a już przyszło nam formować szeregi do walki o nowe w świadomości społeczeństwa.

Istotą dni, które współtworzymy obecnie jest konieczność uruchomienia wszystkich wartościowych, twórczych sił narodu do wycisgu z czasem.

Chcąc dotrzeć do kroku żywego rytmowi współczesności, musimy zmobilizować wszelkie rezerwy, przede wszystkim rezerwy tkwiące w człowieku. Tak jak nauczył się nieć racjonalizatorów produkcji, musimy nauczyć się znowo racjonalizatorów życia społecznego. To oni są prawdziwymi potomkami rewolucjonistów poprzednich pokoleń.

Elementem naszego programu działania musi być śmiałość i odwaga w oczy rzeczywistości dnia powszedniego, nazwanie po imieniu lenistwa — lenistwem, wygodnictwa — wygodnictwem, a głupoty — głupotą. Ujawnienie przywar mechanizmów społecznych może skutecznie przyczynić się do zmian na lepsze.

Mówienie prawdy bywa trudne. Dlatego ci, którzy mają odwagę cywilną wytknąć nasze błędy i ograniczenia — są stokrójce bardziej potrzebni niż chwalecy i klakierzy.

Z całą otwartością chcemy jednak powiedzieć, że jeszcze bardziej potrzebni są nam ludzie, którzy ze swojego słownika wyeliminowali sformułowanie „nie da się“ i czynem dowodzą, że dzieło, jakie podjęliśmy jest realne. Ich doświadczenia, propozycje i konstruktywne inicjatywy będziemy z prawdziwą satysfakcją popularyzować i upowszechniać. To oni w naszej epoce mają prawo powiedzieć o sobie słowami Mickiewi-

każdego z nas. Dlatego ZWRACAMY SIĘ DO PRZEDSTAWICIELI RÓŻNYCH ŚRODOWISK Z PROŚBĄ O UDZIAŁ W DYSKUSJI NA TEMAT TYCH ZJAWISK ŻYCIA, KTÓRE MOGĄ POWODOWAC OPÓŹNIENIA, ZAKŁÓCENIA I ZADRZAŻNIENIA W HARMONIJNYM ROZWOJU KRAJU.

Zdajemy sobie sprawę, że są trudności, których przewyżczeniem wymaga środków, jakimi nie dysponujemy. Ale ileż jest spraw, których załatwienie wymaga jednej odważnej decyzji, czasem odrobiny dobrej woli, a nawet jednego podpisu. Wszędzie niemal, w każdym powiecie i w każdym przedsiębiorstwie istnieją szanse zastosowania bardziej nowoczesnych rozwiązań. W każdym środowisku są ludzie wyróżniający się zdolnością dostrzegania nie wykorzystanych możliwości. Chcemy, by ich głos współbrzmiał z głosem tych, którzy wzięli na swoje barki odpowiedzialność za rozwój Ojczyzny, z głosem Partii. Nade wszystko jednak pragniemy prezentować — jakże częste obecnie — inicjatywy i dokonania tych, którzy całą swoją żarliwość, zaangażowanie i umiejętności oddali w służbę socjalistycznego budownictwa. Ten nurt będziemy chcieli szczególnie eksponować.

Otwieramy łamy „Gazety“ dla pospolitego ruszenia mózgow, chcemy być trybuną obywatelskiego zatroskania i gospodarskiego traktowania wszystkiego wkoło nas.

Wychodzimy naprzeciw tym próbom kontaktów z ludźmi światłymi, temu stylowi pracy, który zainicjowało nowe kierownictwo Partii, które podejmuje władze polityczne naszego regionu, zespoły prognozowania i Komitet „Polska 2000“. Proponujemy jeszcze jedną formę konsultowania i konfrontowania ogólnonarodowego programu rozwoju z wizjami i pomysłami mieszkańców województwa krakowskiego.

TA KONFRONTACJA marzeń i inicjatyw sprząć będzie postępowi. To co wczoraj wydawało się herezją i niemożliwością, okaza-

ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO

Wadliwe w oczach przeistaczają się, czyniąc obrzydliwe postępy. Ostatnio zasłynęły z budowy mostu na moście! Po ostatniej powodzi, Sola podmyła dwa filary, które osiady i most zalał się. Lecz wadliwiec w mlg wybudowali drugi, drewniany most na wglebieniu i ruch śmiga jak przed powodzią...

Marian Bekajo

SPA CER nad SKA WĄ

N A PARTERZE jest przedszkole, na pierwszym piętrze mieszka pani Paszkowska, ja siedzę w mansardzie na poddaszu. Kiedy rejent Paszkowski budował ten dom, nie śniły mu się takie tłumy turystów, jakie dziś nawiedzają Maków Podhalański. Dzisiaj leży na cmentarzu w Limanowej, jego żona prowadzi zaopatrzenie przedszkola, obok jakiś człowiek, co robi w ąrzewie, wystawił nowy dom, a po drugiej stronie ulicy wyrosły mury remizy strażackiej. Maków wciąż rozcasta się, ludzie budują domy już za Łysą Górą, a nie uregulowana Skawa, jeżeli deszcze dłużej padają, zamienia się w groźny żywioł, zrywa mosty, zabiera drogi, niszczy uprawne pola.

Słucham tego, o czym ludzie rozmawiają o zmierzchu, myślę o tym, jak szybko zmienia się świat i jak wiele jeszcze w Makowie zrobić trzeba. Dzisiaj sekretarz Miejskiej Rady opowiadał mi, co zrobiono w mieście; że nad Skawą pobudowano dwa mola dla łatwiejszego dostępu do wody, że myślą o budowie basenu, że szpital trzeszczy w szwach, choć go się wciąż poprawia i zmienia, że trzeba by nowego szpitala, ale to pieśń przyszłości. Potem sekretarz powiedział, że dobrze byłoby dla miasta, gdyby jakieś duże zakłady budowały tu swoje domy, bo teren ładny, a ja myślałem wtedy, żeby Miejska Rada postawiła choć jeden sklep mięsny z prawdziwego zdarzenia, bo w tych kłitkach, na które patrzyłem dzisiaj, był taki ścis i zaduch, że to wstyd dla takiego kurortu na dorobku, jakim jest Maków.

Wczoraj, kiedy byłem na dworcu, około szesnastej, układał się do snu na ławce na peronie pijak; kiedy odwiadziłem dworzec w cztery godziny potem, ten sam człowiek jeszcze spał. Milicji pewnie na dworcu nie było w ogóle.

T E MAKOWSKIE OBRAZY nakładają mi się jeden na drugi, lepi się z tego jakiś obraz, który nazywamy prowincją, w tym wypadku jest to prowincja lenistkowa. Jak powinien wyglądać prawdziwy rozwój takich miast? Uważam, że ludzie nie mają tam wyrobionych wzorów, biorą to, co nieśie sezonowa wizja, co podaje propaganda, śni się im Nowe Zakopane i chociaż ten ferment też jest zdrowy — nie w tym rzecz. Plan regionalne muszą mieć swoich maniaków, swoich Kolumbów, swoich pasjonatów. Lata, które minęły, nie sprzyjały takim inicjatywom. W okolicach Makowa wszystkie inicjatywy zabierał pod swoje skrzydła notu-

Marian Bekajo

SPA CER nad SKA WĄ

powstały powiat suski. W powiecie budowano kino, bo tego kina tam nie było, w powiecie budowano drogi, teraz buduje się tam kanalizację. Sąsiedni Maków i Jordanów otrzymują resztki. Reforma administracyjna ożywi małe miasteczka, na miejscu będzie władza, która najlepiej o swój będzie dbać region.

Wczoraj byłem na spacerze nad Skawą, te dwa mola, o których wspominał sekretarz Wacław Woźny rzeczywiście są, ale przeciwko ułożeniu desek w dwóch miejscach nie stanowi wielkiego problemu, prosiliby się tutaj jakiś deptak, może parę ławek, choć to na razie piękne przyszłości. Tutaj w górach zawsze można znaleźć wytłumaczenie dla nierobienia czegoś, w każdym roku może być powódź, która zabierze wszystko. Pamiętajam, w zeszłym roku rozmawiałem z działaczami jednego z miast, też w Beskidach, poimą tę rozmowę było: żeby nas zabrał pod swoje skrzydła bogaty Śląsk, to wtedy wszystkie inwestycje powstaną zaraz. Dziwny to trochę sposób myślenia, to czekanie na bogatego wujka; a co wy robicie sami — nasuwa się nieodparcie pytanie, na co czekacie, przeciw jakiejś drodze są w dyspozycji każdego regionu, na jakie cele się je obraca?

Przyglądając się takim miastom jak Maków widzi się, jak na naszych oczach powstaje i krzepnie w takich ośrodkach nowa kadra ludzi — ludzi, którzy wyrastają tutaj, których nikt znikąd nie przerosi, nie ustawił. Ci ludzie chcą na swym podwórku zrobić jak najwięcej i jak najlepiej, warto im w tym wysiłku przyjąć z radą i pomocą. W tym dziele wielka rola przypada pracownikom planów regionalnych.

W MAKOWIE istnieje dziś kilka ośrodków wczasowych: dom Kopalni „Radzionków“, ośrodek Narodowego Banku Polskiego, willa „Marysin“ jest we władaniu Zakładów Chemicznych Oświęcim; wybudowano nową restaurację „Krokus“, o świetnym wnętrzu, lecz z wciąż jeszcze niestety złym jedzeniem. Sekretarz w rozmowie ze mną powiedział, że miasto przyjąłoby inne inwestycje zakładów pracy. Nie wiem, czy ta najwygodniejsza forma rozwoju miasta jest zarazem najbardziej szlachetniejsza. Daje się plac pod budowę, oni stawiają budynek, powstaje obiekt zamknięty dla przeciętnego turysty, a przecież żyda on przydałby, trzeba mu dostarczyć wody i wszystko co do życia potrzebne. Obiekty otwarte: hotele, baseny, małe pensjonaty powinny chyba wyznaczać kierunek rozwoju.

Anna Brzozowska

POGODA a - zdrowie

TO, CO NAZYWAMY POGODĄ, JEST ODZWIERCIELENIEM DYNAMIKI ZJAWISK ATMOSFERYCZNYCH, W ZALEŻNOŚCI ZAS O CHARAKTERU ORAZ INTENSYWNOŚCI TYCH ZJAWISK, POGODA Z GÓDZINY NA GÓDZINĘ ULGA DECYDUJĄCYM ZMIANOM, BĄDŹ TEŻ POZOSTAJE W WIELDONIWOJSTWIE STAGNACJI.

Jednakże wizualna ocena warunków pogodowych w miejscach obserwacji, a nawet dane pomiarowe nie zawsze odzwierciedlają prawdziwy stan sytuacji biometeorologicznej. W biometeorologii bowiem mamy do czynienia z tzw. zjawiskiem zależnego oddziaływania biologicznie niekorzystnych układów biometeorologicznych.

Wszystko to rejestruje organizm, np. u ludzi młodych, przebiegają przed wystąpieniem poważnej zmiany atmosferycznej przechodzą niezauważalnie, ale gwałtownie i silnie zmiany powodują zwiększoną wrażliwość na bóle, stany napięcia i podener-

plam słonecznych i radiopromieniowania słoneczna towarzyszą jej umiarkowane skutki biologiczne na Ziemi. Dotyczy to przede wszystkim układu nerwowego i zaostrzenia stanu szeregu objawów chorobowych, w szczególności układu sercowo-ciepłotnego. Objawy te występują do 27 godzin od chwili wybuchu. Prowadzone w Kijowie badania nad zakłóceniami pracy serca i zakłóceniami pola elektrycznego wykazały, iż podczas tych wzbudzeń wzrasta ilość zawałów.

Ciekawą rzeczą jest, że ta sama sytuacja biometeorologiczna powoduje różne skutki w zależności od czystego powietrza atmosferycznego. Np. przy pogodzie wyczołowej na terenach nieuprzedmiotowionych występują warunki optymalne. Natomiast w rejonach miejsko-przemysłowych, w których panuje nasycenie pyłami i gazami, przy pięknej pogodzie obserwuje się senność, osłabioną pracę serca i słaby refleks. Wymaga się odciążenia alkoholu, spożytego chociażby w najniższych ilościach. Dzieje się tak nawet w przypadku, gdy emisja zanieczyszczeń utrzymuje się na stałym poziomie. Efekty te są wynikiem zmiany temperatury, ciśnienia, wilgotności, wiatru, opadów atmosferycznych. I właśnie przewidzenie takiego zagrożenia jest zadaniem meteorologii przemysłowej. Dopiero porównanie informacji z zakresu biometeorologii i meteorologii przemysłowej daje możliwość właściwej prognozy.

Placówki zajmującą się stałą informacyjno-ostrzegawczą służbą z zakresu biometeorologii jest Oddział Biometeorologii i Klimatologii Przemysłowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Krakowie. Specjalści tej placówki pracują na podstawie metody Litwńskiego i niemieckiej szkoły biometeorologii, zwaną metodą wielkiej pogody. Opracowywanie zaś tą metodą prognoz tak meteo-jak również biometeorologicznych uwarunkowań jest od ilości i szybkości otrzymywanych informacji o sytuacji atmosferycznej panującej na bardzo wielkim obszarze. Prognozy dla Polski powstają więc na podstawie znajomości stanu atmosferycznego całego kontynentu Europy aż po Ural, łącznie z Atlantykiem Północnym i Morzem Śródziemnym.

Od 12 istniejących 12 zasadniczych charakterystycznych układów dla Europy podzielonej na regiony. W zależności zaś od typu układów synopticacyjnych kształtuje się odpowiadający typ pogody w konkretnych rejonach Polski. W opracu o te informacje w krakowskim oddziale opracowywane są prognozy biometeorologiczne dla całego kraju oraz aerostatyczne dla rejonów zmiany temperatury, ciśnienia, wilgotności, wiatru, opadów atmosferycznych. I właśnie przewidzenie takiego zagrożenia jest zadaniem meteorologii przemysłowej. Dopiero porównanie informacji z zakresu biometeorologii i meteorologii przemysłowej daje możliwość właściwej prognozy.

Placówką zajmującą się stałą informacyjno-ostrzegawczą służbą z zakresu biometeorologii jest Oddział Biometeorologii i Klimatologii Przemysłowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Krakowie. Specjalści tej placówki pracują na podstawie metody Litwńskiego i niemieckiej szkoły biometeorologii, zwaną metodą wielkiej pogody. Opracowywanie zaś tą metodą prognoz tak meteo-jak również biometeorologicznych uwarunkowań jest od ilości i szybkości otrzymywanych informacji o sytuacji atmosferycznej panującej na bardzo wielkim obszarze. Prognozy dla Polski powstają więc na podstawie znajomości stanu atmosferycznego całego kontynentu Europy aż po Ural, łącznie z Atlantykiem Północnym i Morzem Śródziemnym.

Zuzanna Kosiek

Most w wylotu ul. Starowińskiej (obecnie Bohaterów Stalingradu) wybudowany został dopiero w 1828 r. Do tego roku Kraków z Podgórzem łączył jedyny most pontonowy, tak zwany „pływający”, położony w okolicy wylotu dzisiejszej ul. Mostowej. Pierwsza linia tramwajowa łączyła Kraków z Podgórzem stosunkowo późno, gdyż w 1917 r., podczas gdy pierwszy tramwaj elektryczny w naszym mieście wybudowano już w 1901 r.

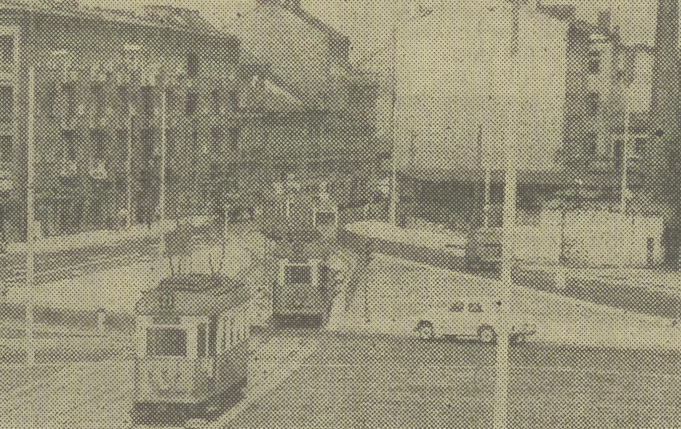
Kraków z Podgórzem zaznacza się w połowie XIX w. Kraków tego okresu nie posiadał przemysłu, poza jedną na Grzegórzkach fabryką narzędzi rolniczych i maszyn Zieleniewskiego, natomiast w Podgórzu zaznacza się silny rozwój przemysłowy. Dzielnicą ta posiadała już wtedy większe młyni parowe, ceramikę przemysłową, wapienniki, fabrykę mydła w Borku Fałckim, wytwórnię materiałów budowlanych. Z Podgórzem pochodzili również w przejawiającej większości nazwoy sztuczne: sjs miedzi surowy i palony, czy kości mielone do produkcji nawozu. Już wtedy Podgórze zaopatrywało w te wyroby nie tylko Galicję. Szybki rozwój przemysłu na tych terenach spowodowało mniejsze skrepowanie opłatami i przepisami władz miejskich. Nie było tu również ciasnej organizacji cechowej, sąd zazwyczaj się szybki rozwój rzemiosła. Nic też dziwnego, że inicjatywa przyłączenia się do Krakowa nie wyszła z Podgórzania. Dopiero w r. 1915 na skutek starań władz krakowskich doszło do utraty samodzielności prawobrzeżnego miasta, które stało się dzielnicą Krakowa.

Współcześnie w tej dzielnicy zakłady przemysłowe, takie jak Krakowskie Zakłady Sodowe, Bonarka, Kabel i inne będące często w rękach obcego kapitału, przeszły we władanie państwa i zostały w znacznej mierze rozbudowane. Zbudowano również nowe zakłady w pełni nowoczesne (m. in. przemysłu elektronicznego przy ul. Lipowej). Tu w przyszłości skoncentruje się budownictwo mieszkaniowe Krakowa na terenach w kierunku Wieliczki i Kobierzyna. Tu powstaną również do 1975 r. fabryki: domów (z elementów prefabrykowanych) w Rybitwach i domów jednorodzinnych w Płaszowie. Odczuwa się również dotkliwie brak szpitala; istnieją jedynie dwa specjalistyczne, klinika pediatryczna w Prokocimiu i Wojewódzki Szpital dla Nerwowo i Psychiatrycznie Chorych w Kobierzynie — jeden z największych i najpiękniej położonych w Polsce — wybudowany w 1917 r. systemem pawilionowym na terenie pięknego parku liczącego 52 hektary powierzchni.

Prócz zakrojonego na szeroką skalę planu budownictwa mieszkaniowego oraz placówek usług podstawowych i sieci handlowej, istnieją tu piękne plany utworzenia w niedalekiej przyszłości nowych terenów rekreacyjnych, zagospodarowania Skal Twardowskiego, zalewu Bagry oraz utworzenia w Płaszowie nowego Parku Kultury i Wypoczynku o powierzchni 180 hektarów.

Prócz zakrojonego na szeroką skalę planu budownictwa mieszkaniowego oraz placówek usług podstawowych i sieci handlowej, istnieją tu piękne plany utworzenia w niedalekiej przyszłości nowych terenów rekreacyjnych, zagospodarowania Skal Twardowskiego, zalewu Bagry oraz utworzenia w Płaszowie nowego Parku Kultury i Wypoczynku o powierzchni 180 hektarów.

DZIELNICE KRAKOWA



Widok na Podgórze z Krakowa

PODGÓRZE jest największą pod względem obszaru dzielnicą Krakowa, liczy bowiem przeszło 77 km² powierzchni, którą zamieszkuje 101 tys. mieszkańców. 27 proc. całej produkcji przemysłowej Krakowa koncentruje się w tej właśnie dzielnicy. Na jej terenach znajduje się 271 zakładów przemysłowych, a wśród nich jedyna w Polsce fabryka kredy szkolnej.

Dzielnica ta posiada bardzo stare tradycje osiedlowe sięgające czasów wczesnego średniowiecza. Liczne powojenne wykopiska świadczą, że już w VII w. była to osada koncentrowana się wokół obecnej ul. Jerozolimskiej. Na ich podstawie można stwierdzić, że przetrwała ona do XIII w., kiedy to zapewne uległa zniszczeniu na skutek najazdu Tatarów. Bardzo starym zabytkiem sięgającym jeszcze odleglejszych czasów jest kopiec Krakusa, uważany za miejsce kultu pogan, związane z symbolicznym problemem.

Z późniejszych czasów nie zachowało się wiele informacji o tych terenach, wiadomo tylko, że były bardzo słabo zaludnione. Wiodły wtedy dwa główne szlaki komunikacyjne — pierwszy przez Wieliczkę na wschód, oraz drugi — do Skawiny i dalej na Śląsk. Wokół tych dwóch szlaków grupowało się niewielkie osadnictwo. Kilka cegiełnic i wapienników, położone wzdłuż Wisły oraz na Krzemionkach, były podstawą egzystencji mieszkańców. Zablić należało niegdyś do dóbr królewskich i połowę tych terenów zakupiło miasto w 1370 r. za 120 grzywien.

Nie ustalono do dziś ścisłej daty pojawienia się nazwy Podgórze. Wiadomo jedynie, że przetrwała niezmiennie od bardzo dawnych czasów. Jako miasto powstało Podgórze po pierwszym rozbiórce Polski, a podstawą samodzielnego bytu i rozwoju dała mu nowa granica przebiegająca pod Krakowem i przynajmniej prawy brzeg Wisły Austrii. Pomimo, że utworzone przez zaborcę, który stał pragnął hamować rozwój Krakowa a w latach następnych Rzeczypospolitej Krakowskiej i czuwał, aby nie stała się ogniskiem odrzedzenia Polski; miasto to w granicze rzeczy stanowiło ośrodek reakcji przeciw prądom germanizacyjnym w Galicji. Od samego początku istnienia posiadało charakter ścisłe polski i z niemieczną, prócz koniecznych kontaktów urzędowych, nie miało nie wspólnego. Stanowiło jednak pomiędzy pierwszym a trzecim rozbiorem oraz w okresie Wolnego Miasta Krakowa wielką konkurencję handlową dla Krakowa, zepchniętego w tych latach do roli nadgranicznego osiedla, odcignętego od poważnego rynku, jakim było Podkarpacie i ziemie ruskie. Nie też dziwnego, że w Podgórzu osiedlali się coraz częściej bardziej przedsiębiorczy mieszkańcy krakowskiego.

W czasach Księstwa Warszawskiego (1809—1815) chwilowo należało Podgórze do Krakowa, a po Kongresie Wiedeńskim z powrotem przynależało Austrii. Liczyło wówczas 1700 mieszkańców.



Widok na Krakow z Podgórze

Sformułowana na II Soborze Watykańskim teza, że przystosowanie się Kościoła do świata stanowi podstawowy warunek skuteczności jego działania, została zgodnie przyjęta i zaaprobowana przez wszystkie niemal środowiska katolickie. A równocześnie — niewiele jest dziś w publicystyce katolickiej zagadnień, które budziłyby tyle dyskusji i sporów, co właśnie problem dostosowania.

„Aby jednak Kościół mógł w dzisiejszych warunkach skutecznie pełnić swoją misję, konieczna jest rzeczka odnowa tego Kościoła nie dlatego, by go dostosować do „ducha świata” czy „ducha czasu”, robiąc na rzecz tego świata koncesje, ale po to, by najbliższej, najistotniejszej misji Kościoła zapewnić maksymalną wiarygodność i skuteczność” — pisał niedawno J. Turowicz w „Tygodniku Powszechnym” (L.P. Nr 38).

„Odnowa w Kościele polega przede wszystkim na wzroście świętości — poszeźnięciu członkach wspólnoty i w całej wspólnocie — głosi list biskupów polskich, poświęcony 10 rocznicy rozpoczęcia soboru watykańskiego.

Co przede wszystkim uderza w tych wypowiedziach — to ich enigmatyczny charakter, ogólnikowość sformułowań, niezdecydowanie i brak wyraźnej sprzecywanego stanowiska. Nie jest to rzecz przypadkiem. O ile bowiem konieczność przystosowania się Kościoła do „świata” nie podlega już dzisiaj — w okresie posoborowym — dyskusji, o tyle interpretacja samego pojęcia „acomodatō” jest bardzo różna. W tej kwestii rozbieżność stanowisk najbardziej uderza w oczy.

STOSUNKOWO NAJCIĘSZEJ pod słowem „przystosowanie” rozumie się zmianę techniki duszpasterskiej, dostosowanie metod i form działalności Kościoła do warunków stworzonych przez cywilizację współczesną, do mentalności człowieka XX wieku. Temu właśnie celowi ma służyć m. in. reforma liturgii, rewizja programów nauczania w seminariach duchownych, zainteresowanie wykazywane przez Kościół codziennym problemom doczesności. Z myślą o zwiększeniu skuteczności metod pracy duszpasterskiej, o nawiązaniu zerwanych czy nadwątlonych kontaktów Kościoła z różnymi środowiskami społecznymi, rozważa się krytycznie cały zestaw problemów: od języka homilistyki i teologii — po szanse wykorzystania środków masowego przekazu (na które jeszcze nie tak dawno uważano gromy i potępienie) i znalezienia miejsca we współczesnej kulturze masowej. Jednakże konfrontacja tych zamierzeń z rzeczywistością un-

oczniła kierownictwu Kościoła i co świątelnym teologom czy działaczom, że ów minimalistyczny program okazał się mało skuteczny, że jednak pewne „koncesje” na rzecz „ducha czasu” okazały się wręcz niezbędne. O charakterze i zasięgu tych koncesji, nie ograniczających się już tylko — jak tego pragnęły konserwatywne ugrupowania w kierownictwach sferach Watykanu i w episkopacie światowym do posunięć taktycznych — mówią zarówno dekrety II Soboru Watykańskiego jak i szereg innych dokumentów ogłoszonych przez ostatnich dwóch papieży (encykliki „Pacem in terris”, „Ecclesiam suam”, „Popu-

Wiesław Merck

PRZYSTOSOWANIE

taktyka czy strategia?

„IUSTI SAM TEN FAKT jest bezspornym dowodem, że problem „acomodatō” nie udało się ograniczyć do zmiany techniki duszpasterskiej, że „przystosowanie się” to rzeczy samej nie innego jak właśnie czynienie koncesji na rzecz „ducha świata” czy „ducha czasu”. I że kwestie zasadnicza stanowi w tej chwili nie dyktando „koncesji”, ale ich zakres i charakter.

Jak wskazuje treść dekretów soborowych i główne punkty „społecznych encyklik” ostatnich dwóch papieży, poczynione dotąd przez Kościół koncesje dotyczą przede wszystkim rewizji tzw. społeczno-politycznej doktryny Kościoła. Można dyskułować, w jakiej mierze są one postępowe, a w jakim stopniu, ciężkie na nich jeszcze balast powiązań z światem kapitalistycznym, pletno polowicznymi, wahań i niekonsekwencji. Jeśli przecież porównamy je z odpowiednimi do-



Widok na Krakow z Podgórze

Silna konkurencja

Kraków z Podgórzem zaznacza się w połowie XIX w. Kraków tego okresu nie posiadał przemysłu, poza jedną na Grzegórzkach fabryką narzędzi rolniczych i maszyn Zieleniewskiego, natomiast w Podgórzu zaznacza się silny rozwój przemysłowy. Dzielnicą ta posiadała już wtedy większe młyni parowe, ceramikę przemysłową, wapienniki, fabrykę mydła w Borku Fałckim, wytwórnię materiałów budowlanych. Z Podgórkiem pochodzili również w przejawiającej większości nazwoy sztuczne: sjs miedzi surowy i palony, czy kości mielone do produkcji nawozu. Już wtedy Podgórze zaopatrywało w te wyroby nie tylko Galicję. Szybki rozwój przemysłu na tych terenach spowodowało mniejsze skrepowanie opłatami i przepisami władz miejskich. Nie było tu również ciasnej organizacji cechowej, sąd zazwyczaj się szybki rozwój rzemiosła. Nic też dziwnego, że inicjatywa przyłączenia się do Krakowa nie wyszła z Podgórzania. Dopiero w r. 1915 na skutek starań władz krakowskich doszło do utraty samodzielności prawobrzeżnego miasta, które stało się dzielnicą Krakowa.

Po 1945 r.

Współcześnie w tej dzielnicy zakłady przemysłowe, takie jak Krakowskie Zakłady Sodowe, Bonarka, Kabel i inne będące często w rękach obcego kapitału, przeszły we władanie państwa i zostały w znacznej mierze rozbudowane. Zbudowano również nowe zakłady w pełni nowoczesne (m. in. przemysłu elektronicznego przy ul. Lipowej). Tu w przyszłości skoncentruje się budownictwo mieszkaniowe Krakowa na terenach w kierunku Wieliczki i Kobierzyna. Tu powstaną również do 1975 r. fabryki: domów (z elementów prefabrykowanych) w Rybitwach i domów jednorodzinnych w Płaszowie. Odczuwa się również dotkliwie brak szpitala; istnieją jedynie dwa specjalistyczne, klinika pediatryczna w Prokocimiu i Wojewódzki Szpital dla Nerwowo i Psychiatrycznie Chorych w Kobierzynie — jeden z największych i najpiękniej położonych w Polsce — wybudowany w 1917 r. systemem pawilionowym na terenie pięknego parku liczącego 52 hektary powierzchni.

Prócz zakrojonego na szeroką skalę planu budownictwa mieszkaniowego oraz placówek usług podstawowych i sieci handlowej, istnieją tu piękne plany utworzenia w niedalekiej przyszłości nowych terenów rekreacyjnych, zagospodarowania Skal Twardowskiego, zalewu Bagry oraz utworzenia w Płaszowie nowego Parku Kultury i Wypoczynku o powierzchni 180 hektarów.

Prócz zakrojonego na szeroką skalę planu budownictwa mieszkaniowego oraz placówek usług podstawowych i sieci handlowej, istnieją tu piękne plany utworzenia w niedalekiej przyszłości nowych terenów rekreacyjnych, zagospodarowania Skal Twardowskiego, zalewu Bagry oraz utworzenia w Płaszowie nowego Parku Kultury i Wypoczynku o powierzchni 180 hektarów.

Prócz zakrojonego na szeroką skalę planu budownictwa mieszkaniowego oraz placówek usług podstawowych i sieci handlowej, istnieją tu piękne plany utworzenia w niedalekiej przyszłości nowych terenów rekreacyjnych, zagospodarowania Skal Twardowskiego, zalewu Bagry oraz utworzenia w Płaszowie nowego Parku Kultury i Wypoczynku o powierzchni 180 hektarów.

W tym ostatnim przypadku idzie nam głównie o zmianę charakteru i stylu pracy aparatu administracyjnego. Zdaniem w kierunku coraz bardziej rozwijającej się samorządności szkoły wyższej — zwiększenia jej uprawnień i zdolności do samodzielnego stanowienia w sprawach organizowania prac naukowo-badawczych, programowania i profilowania studiów, rozwijania potencjału kadrowego, rozdzielania środków finansowych itd. Odczuwamy zatem potrzebę ukształtowania nowego typu administracji o kwifikacjach i funkcjach nie tyle „biurowych”, ile w pełni sprawniej w zarządzaniu i rozwiązywaniu problemów złożonego życia naukowego i dydaktycznego uczelni.

Redakcja: Pełne wykorzystanie potencjału szkolnictwa wyższego, to obecnie jeden z głównych problemów polityki naukowej. Co czyni się np., aby przezwyciężyć skutki powstających dysproporcji, jakie powstały między działalnością na rzecz dydaktyki a działalnością naukowo-badawczą?

ODP: Środków i możliwości nie brak. Ważna jest zwłaszcza sprawa doskonalenia struktur organizacyjnych. Pozukiwania takich form i systemów, które pozwolą uczelniom utrzymać wysoką dynamikę życia naukowego oraz sprzągnąć postępowi naukowemu z postępem wiedzy zawartej w programach studiów. Przystawienie požądanej równowagi, to jednak kwestia zmian sięgających głębiej, w inne jeszcze warstwy i mechanizmy życia uczelni. Proces, który musi dotrzeć wszędzie tam, do tej siery pojęć i zachowań, gdzie kształtują się określone wzorce praktyki działań naukowych i dydaktycznych.

Zbyt długo mówiliśmy np. wyłącznie o dydaktyce, zapominając o badaniach naukowych i z tego uproszczonego punktu widzenia wyznaczając społeczna funkcje szkoły wyższej. Nie było więc w uczelniach właściwego klimatu sprzyjającego prowadzeniu pracy naukowej. Traktowano ją jak prywatne przedsiębiorstwo, z którego nie musiano się rozliczać. Służby ona głównie jako „podkładka” do zdobywania stopni naukowych i przyznawania awansów. Toż o rozwoju kariery i twórczej decydował raczej ilościowy wykaz publikacji niż wartość dokonywanych badań i studiów.

Maria Szlingowska

UNIWERSYTET NOWOCZESNY

Rożmowa z rektorem UJ, PROF. DR MIECZYSLAWEM KARASIEM

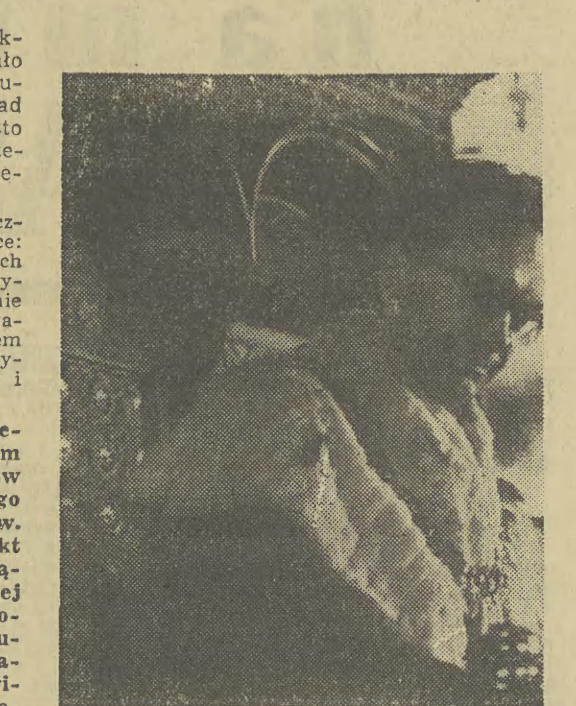
Zawazyło to również na związkach z praktyką — dziedzinie, gdzie zaległo się niemal fałszywych pojęć. Działalność naukowa gubiąc bowiem swój zasadniczy cel: pracę nad rozwojem danej dyscypliny — bardzo często zamykała się w kręgu czysto akademickiej tematyki, nie docierając do wielkich problemów gospodarczych, społecznych itd.

Z faktów, które przyjmujemy jako wyznacznik zmiany sytuacji, wyróżnilim następujące: możliwość i prawo powoływania w uczelniach zespołów badawczych. Nowy typ organizacji wysiłków, środków pozwalających na prowadzenie poważnych „opracowań” badawczych. W tych warunkach praca naukowa przestaje być rodzajem przytanego „hobby” — jest zadaniami m wynikającym z naczelnych obowiązków uczelni i jej kadry.

R.: Obserwowany często wśród młodzieży akademickiej minimalizm w niemalym stopniu cechował i postawę pracownikow naukowych. Był wynikiem określonego klimatu „tolerancji”, obniżania kryteriow. Te zaś zjawiska powstawały jako produkt wadliwych stosunkow i źle funkcjonujących mechanizmow kontroli wewnętrznej w uczelni. W czym, zdaniem Tow. Rektora, leżały i leżą źródła przeszkod hamujących pełny ruch twórczy na polach działalności uniwersyteckiej? Pytam o nieprawidłowości, które są wytworem wazszych „lokalnych” warunkow uczelnianych i mogą być zwalczane jedynie dzięki wysiłkom władz i całego zespołu kadrowego uniwersytetu.

ODP: Owa tolerancja — to nie zawsze i nie tylko produkt „stosunkow” wewnętrznych, ale w dużej mierze wynik zleđ do niedawna sytuacji materialnej młodej kadry. Obniżono wymagania wiedzy np., że zdobycie stopnia docenta stworzy pracownikowi szanse „dorabiania” w innych placówkach a zatem poprawy warunkow materialnych. Poza tym rzeczywicie brak było płaszczyzny dla dokonywania kontroli postępow naukowych młodej kadry, Rady Wydziałow — ciała złożone z przedstawicieli różnych dyscyplin — nie mogły spełniać tej roli. Nie mogły podjąć oceny merytorycznej osiągnięć młodego pracownika. Obecnie dążymy do tego, aby funkcje tę przejęły rady naukowe instytucjow. Czynimy je odpowiedzialne za kształcenie młodej kadry, za ocenę wynikow realizowanych przez młoda kadre zadań naukowobadawczych. Uwazam, że konieczne jest też wprowadzenie zasady większej wymiennosci, rotacji kadrowej.

R.: W swym rektorskim wystąpieniu podczas inauguracji obecnego roku akademickiego mówil Towarzysz m. in. o roli Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako placówki zdolnej do pełnienia funkcji integracyjnych w krakowskim środowisku naukowym. Spójrzmy na to zagadnienie z krytycyzmem, na jaki pozwalają doświadczenia i



Prof. Dr Mieczysław Karasiem

doszło też do ustaleń, które można nazwać programem rozwoju całej nauki krakowskiej, tak w odniesieniu do potrzeb kraju jak i regionu. Około w realizacji tych planow udział dyscyplin humanistycznych jest nieodzowny, a ich działanie integrujące funkcje bezsporna. Szóstakowska rola Uniwersytetu Jagiellońskiego wyklada się tutaj jako zespół korzystnych propozycji, na które zezwala Uczelnia reprezentowana przez nią wielostronność naukowobadawcza. Uniwersytet Jagielloński dysponuje bowiem odpowiednio przygotowanymi dościami kadry z zakresu filozofii, psychologii, socjologii, nauk politycznych, nauk historycznych. Posiada też na wysokim poziomie postawione studia z dziedziny matematyki, fizyki, chemii, biologii — nauk, które są stymulatorami rozwoju innych dyscyplin.

Są poza tym inne jeszcze problemy, których rozpracowanie leży w sferze interesow całego środowiska akademickiego i skłania do jednoczenia wysiłkow. Mam na przykład na myśli zagadnienia dydaktyki szkoły wyższej. Zagadnienia ogromnie zaniedbane. Reforma procesu nauczania — rozumianego jako instrument kształcenia i wychowania — kwestia wprowadzenia do pracy dydaktycznej najnowszych metod i technik przekazu wiedzy — to w teli chwili jedno z pierwszoplanowych zadań uczelni akademickich, jeśli chcą one poważnie traktować swój udział w rozwoju rewolucji naukowotechnicznej. I właśnie tu również otwiera się duże pole dla działalności integracyjnej, zogniskowanej wokół instytucjow nauk społeczno-humanistycznych UJ (filozofia, socjologia, psychologia, pedagogika).

Integrująca rola Uniwersytetu — z uwagi na interesy ośrodka jest więc konkretna szansą i propozycją dla całego środowiska, zarazem obowiązkiem i ważnym zadaniem Uniwersytetu na rzecz wspólnoty krakowskiej nauki. Sądzę, że należy do nich również w takich właśnie propozycjach i zależnościach.

R.: Wróć jeszcze raz do wystąpienia w czasie inauguracji Poruszyl Tow. Rektor problem o wielkim znaczeniu: wypracowanie modelu nowoczesnego uniwersytetu. Modelu, jak się okazuje, niesłychanie trudnego do sprzecyzowania. Wiadomo, że w uczelni trwają dyskusje, że są prowadzone eksperymenty na rzecz właściwego uprofilowania zadań i charakteru uczelni uniwersyteckiej, przygotowanej do działań na etapie rewolucji naukowotechnicznej. Jakie rysują się tutaj tendencje, poglądy i stanowiska?

ODP: Zasadniczym wyznacznikiem nowoczesnego modelu uniwersytetu jest uznanie jego funkcji jako placówki wielozadaniowej, jako istotnego czynnika naukowotwórczego, tak w odniesieniu do wynikow badawczych, jak i zadań kadrowych. Rola uniwersytetu nie może sprowadzać się nadal do roli szkoły zawodu, musi on natomiast uzyskać charakter (zgodnie ze swymi możliwościami), placówki kształcenia kadry na najwyższym poziomie. Na czoło wysuwa się tu przede wszystkim zagadnienie wielkości uniwersytetu. Należy widzieć w nim placówkę maksymalnie organizacyjnie operatywną. Toteż w obecnej fazie naszych dyskusji i eksperymentow najwięcej uwagi poświęcamy problemom usprawniania struktury pracy naukowobadawczej, dydaktycznej oraz struktury administracji uczelnianej.

POMNIKI, portrety, miedzioryty, utrwalają w pamięci pokoleń postać Mikołaja Kopernika. Istnieje wielka ich ilość. Niestety, nie wiemy, czy którekolwiek z tych dzieł przekazuje nam rzeczywisty portret postaci Kopernika. Czy wizerunki stanowią wiernie odwzorowanie jego osoby? Nie jesteśmy tego pewni dlatego, ponieważ wszystkie te portrety i pomniki zostały wykonane po jego śmierci. Nikt z twórców nie portretował Mikołaja Kopernika.

Ludomir Rubach

KOPERNIK

w
wersji

MATEJKI

Istniały ongiś dwa autoportrety, ponieważ Kopernik nauczył się sztuki malarskiej w czasie studiów uniwersyteckich w Bolonii — o czym pisał najznakomitszy biograf astronoma — A. Birkenmajer w słowach — „że skłoniła go do chwytności za pędzel predyspozycja artystyczna duszy”. Prawdopodobnie uprawiał początkowo portrety w ołówkach, a następnie w kolorze. W owych czasach plastyka „bożyszcza” Bolonii, Franciszka Raboiniego, nazywanego Francesco Francia. Kopernik namalował dwa własne portrety. Jeden na szkło, który jednak nie zachował się. Leżąc autoportrety były kopiowane. Na ich podstawie wy-

konano kilka wizerunków autora „O obrotach”. Nie można jednak mieć pewności, czy kopie były wiernymi obrazami autoportretu?

NIE MAMY też zupełnej pewności, czy postać Kopernika na słynnym obrazie Jana Matejki pokazuje astronoma takiego, jakim był w rzeczywistości? Choć wiadomo, że Jan Matejko długo nad tym obrazem pracował. Ze przestudiowa-

wiele portretów Kopernika i wykonał wiele szkiców, zanim przystąpił do namalowania obrazu. Szkice te w galerii portretów M. Kopernika są cennym wkładem do skarbcza kopernikanów. Ale należy pamiętać, że wielki malarz-artyista przygotował szkice do obrazu wielkiego uczzonego popełnił błąd, który szybko jednak naprawił. Oto na jednym ze szkiców, będącym już prawie ostateczną wersją zamierzonego o-

brazu, widzimy astronoma (jak później na obrazie) zapatrzony w gwiazdne niebo. U jego stóp leży... luneta! Najprawdopodobniej malarz, nie wtajemniczony dostatecznie w „warsztat” naukowej twórczości genialnego astronoma nie mógł sobie wyobrazić Kopernika „gołym okiem” obserwującego ruchy ciał niebieskich, co doprowadziło go do odkrycia prawdziwej struktury mechaniki świata. Mógł przecież plastyk twórcza historycznych obrazów nie wiedzieć, że luneta została wynaleziona w kilkadziesiąt lat po śmierci „Samotnika z Fromborka” i że nie mógł on nawet przeczuć, iż jeden z późniejszych kontynuatorów jego nauki, Galileusz Galilei, sporządził instrument wielokrotnie wzmacniający siłę wzroku ludzkiego. Jednak błąd ten przyjaciele malarza dostrzegli w samą porę. Ostrzegli go. I lunety na obrazie... nie ma! Ale zachowany szkic portretu z lunetą wskazuje na to, że czasem nawet najbardziej skrupulatne studia nie mogą powstrzymać wyobraźni artysty przed popełnieniem błędów. Zresztą wynikającego z najlepszych intencji.

GALILEUSZ, który żył w latach 1564—1642, urodzony w diegiestwie lat po zgonie M. Kopernika, stał się w ciągu swego życia gorącym zwolennikiem nauki naszego astronoma. Rozwijał jego teorię heliocentrycznej budowy wszechświata. Utrwał nierozwinięte albo niedomówione przez Kopernika twierdzenia i myśli. I w roku 1609 zbudował pierwszą lunetę! A więc ten astronomiczny instrument, który tylko jeden jedyny raz znalazł się u stóp Kopernika i to na szkicu Jana Matejki, został wynaleziony w 66 lat po śmierci autora „De revolutionibus”.

Natomiast M. Kopernik, który zaczął obracać ziemię wokół jej osi, jak i oprowadzać ją dookoła słońca, „posługiwał się w swych docieklivych badaniach tylko własnymi, nieczym nie uzbrojonymi oczyma, kilku prymitywnymi narzędziami wykonanymi przez niego samego, a przede wszystkim swą genialną naukową intuicją! Pomocne naukowe astronomów z czasów Kopernika były niezwykle ubogie. Kopernik używał do swych astronomicznych obserwacji zwykłych zegarów (gnomonicznych) urządzeń oraz skonstruowanego przez siebie z jodłowego drzewa, triquetrum (trzy listwy z oznaczoną podziałką).

Właśnie dlatego wielu uczonych nie mogło pojąć jak potrafił Kopernik takimi prostymi instrumentami wylosowanymi własnoręcznie z jodły zmienić obraz wszechświata. „Wstrzymać słońce, ruszyć ziemię”!



Leszek Polony

Wreszcie doczekaliśmy się polskiego musicalu. Autorzy programu, który zaanonsował to wydarzenie, zapelowali do nas, byśmy nie wytyczali przeciwko „Najpiękniejszej” armat. Ja wprawdzie trzymałem w zanadrzu jeno swoją procę, ale niechże już tak będzie, spójrzmy na debiut zyczliwym okiem. Zwłaszcza, że bezpretensjonalne dziełko Mariana Lidy (muzyka) i Jana Majdrowicza (libretto) może się podobać. Uważam nawet, że w gatunku rozrywki dla masowego odbiorcy jest całkiem udane i pożyteczne. Obyśmy taką bodaj strawą karmili tyśięczne rzesze telewizorów i radiosłuchaczy!

Libretto „Najpiękniejszej” podejmuje wątek, który w polskiej literaturze ma swoją świetną tradycję. Myślę oczywiście o „Weselu” Wyspiańskiego. Któż lepiej i dowcipniej oddał komedię bratania się „ludzi z wyższych sfer” z ludem, humorystyczny wydzwięk sytuacji, w których wzajemnemu porozumieniu staje na przeszkodzie bagaż nieprzeżytych mitów i uprzedzeń, pozerstwa i ignorancji? W „Weselu” Radezyński pyta się o siewy w porze późnej jesieni, w „Najpiękniejszej” spragniony natury literat dowiadyuje się, że koguty nie znoszą jajek. W drugim wypadku dowcip przekracza już granice prawdopodobieństwa, staje się, w myśl reguł farsy, niewybredny. Nie chcę wcale poprzez to powierchowe porównanie szukać kryteriów oceny, nasuwa mi się jedynie pytanie o aktualność tematu. Czy autor potrafił nas o niej przekonać? Zastanowiła mnie żywa reakcja publiczności. Jak się wydaje, „Najpiękniejsza” wysmiewa postawy i zachowania, które są nam znane, które odczytujemy może i w sobie, w corocznych wyprawach „mieszcucha” na łono natury. Okazuje się przy tym, że polska „najpiękniejsza” wieś ma w sobie coraz mniej tych cech, które pragnęliśmy w niej widzieć, bądź też jej przypisujemy w pewnej nieświadomości upływu czasu i biegu spraw. Bo wprawdzie coraz mniej w tej wsi ludowego autentyczności, ale i ludzie wcale nie tacy „niegramotni”, nie wylaczając „etatowego” głupiego Jasia.

Wydaje mi się nawet, że Majdrowicz nie wykorzystał w pełni komediowych aspektów tematu. Leż zanadto kryją w sobie nasze wczesne obyczaje, nasz styl wycieczek! Także i codzienne życie naszej wsi, nie wiedząc czemu reprezentowanej tutaj prawie wyłącznie przez... edukowanego syna sołtysa oraz ucznia i inteligentną studentkę, nota bene właścicielkę pięknego folwarku (!). Oj, czy rzeczywiście tak to już dobrze w naszym kraju? W powszechności wyższego wykształcenia? A jeśli o obyczajach mowa, to nasuwa mi się jedna uwaga, gwałt autentyczności obrazu. Z autopsji wiem, że przy okazji jarmarków i podobnych imprez ludność wiejska raczy się wcale nie czarną kawą w kawiarence „Ruch”! Czy przypadkiem autor libretta nie postawił się nieopatrznie w jednym rzędzie z bohaterem swego utworu, literatem Andrzejem Zawistowskim?

Ale to spostrzeżenia marginesowe. Sądzę, że pierwszą zaletą libretta „Najpiękniejszej” jest jego sceniczność. Staje się wybornym pretekstem do wspaniałej „wystawy”, prawdziwej rewii kolorów, tańca, stylizowanych na ludowo strojów. A przecież to bardzo ważny przymiot musicalu. I tutaj wyrazy uznania oraz szczerych gratulacji należą się Zuzannie Piątkowskiej, autorce wymięsieniej scenografii i bajecznie barwnych kostiumów, a także Stanisławie Stanisławskiej, której dziełem jest wytrawna reżyseria i choreografia spektaklu.

I wreszcie muzyka. Trzeba było pogodzić ze sobą tradycyjne funkcje musicalu, który nie może być się bez sentymentalnej i łatwo wpadającej w ucho melodii, z koniecznością

„Najpiękniejsza”

OPERETKA

muzycznej charakterystyki środowiska, w jakim toczy się akcja. Kompozytor zdecydował się na dwuwątkowość, którą uznałbym za zaletę muzycznej warstwy spektaklu. Jest to niemiłe nawiązanie do założeń poważniejszego gatunku, opery, w czym kryją się być może spore szanse dla musicalu. Przypominam sobie wybory pastisz romantycznej opery w musicalu Piotrowa „My chcemy tańczyć”. Inna sprawa, że tutaj podobają mi się bardziej właśnie ów standardowy wątek musicalowej piosenki, skomponowanej ze smakiem, na lepszym poziomie niż cały zakres masowej produkcji, jaka dociera do nas z fal eteru. W zamierzeniu pastiszu muzyki folklorystycznej kompozytor poszedł za bardzo w kierunku piosenki popularnej, właściwie już pseudoludowej. Maniera utajowaniai podległa też za sobą pewną grubość rysunku i nadmierna jaskrawość instrumentacyjną. Przynajmniej na mój gust. W rezultacie „Najpiękniejsza” wydała mi się musicaliem bez szlagieru, choć niejedną z zaprezentowanych w spektaklu piosenek mogłaby chyba odegrać taką rolę.

Prapremiera została bardzo sumiennie przygotowana pod względem aktorskim i wokalnym. Na pierwszy plan wybiły się role świetnej, pełnej wdzięku Alicji Świątek (Maria Zaremba) oraz bardzo komicznego Andrzeja Pągowskiego (Wojciech Solarz). Kazimierz Rogowski i Iwona Borowicka w rolach przybyszów z miasta zaprezentowali dobrą formę wokalną. Natomiast w dialogach, pani Irma — wielka artystka wszakże! — mówiła głosem, którego intonacja przywodziła na myśl osobę z zupełnie innej, mniej wytwornej sfery. Może był to zamierzony efekt komedii, dla mnie jednak wątpliwy. Wspomnijmy jeszcze o sołtysie (Roman Kwiatkowski), jak zawsze niezawodnej aktorsko Zofii Weissównie w roli matki pisarza, zabawnym „głupim Jasiu” na etacie) Franciszka Makuha. By dopełnić listy solistów, wymieńmy wreszcie Włodzisława Kotarbę w roli Wcisły, Adama Rittera jako Milicjanta i Krystynę Truskowską, obsługującą gości w klubokawiarni „Ruch”.

Chór przygotował Zbigniew Toffel. Podczas premiery prasowej spektakl prowadził kompozytor musicalu, Marian Lida — batuta sprawną i energiczną. „Najpiękniejsza”, jak sądzę, zdobydzie sobie popularność. Jest musicaliem wesołym, barwnym, melodyjnym. Miłym dla oka i ucha.



W ostatnich latach na koncie Wydawnictwa Literackiego wzrosła ilość przekładów literatury francuskiej. Obiecujące są również perspektywy. Rozmawiamy na ten temat z zastępcą redaktora naczelnego Wydawnictwa, Katarzyną Kuzemską.

— Zaczniemy od problemów „roboocznych”.

— Nie są one może dla czytelnika najistotniejsze, ale warto wiedzieć, że w naszym Wydawnictwie literaturę francuską zajmują się dwie redakcje: Redakcja Przekładów i tzw. Kłasyca. Ta druga realizuje serie „Biblioteka klasyki polskiej i obcej”. Tytuły rozdziela wprawdzie Centralny Zarząd Wydawnictwa, ale mamy wpływ na to, jakie nam się dostaną. I tak ostatnio w ramach tej serii wydaliśmy „Nocny lot. Ziemia planeta ludzi, Pilot wojenny” Antoina de Saint Exupéry’ego.

W tej serii wyszły również „Obcy”, „Dżuma” i „Upadek” Alberta Camusa „Lochy Watykanu” André Gide’a, oraz „Dola człowieka” André Malraux. To książkę wydamy w wysokim nakładzie, jest więc nadzieja, że nie od razu zniknie z księgarń. W sferze projektów — i to dalszych — jest znane dzieło François Mauriac „Kłębowski żmij”. Klasyka ma swoją własną, wyróżniającą ją od innych pozycji oprawę. Co do Redakcji Przekładów, to trzeba powiedzieć, że chociaż specjalizuje się zwłaszcza w prozie ibero-amerykańskiej — jest tak-

WYDAWNICTWO LITERACKIE

LITERATURA FRANCUSKA

że pośrednikiem w przekazywaniu polskiemu czytelnikowi wielu ciekawych nowości literatury francuskiej.

— A konkretnie? Co mogą obiecać Czytelnikom w Waszym imieniu?

— Dział Przekładów opracowuje rzeczy różne: zarówno wspomnienia czy autentyczne pamiętniki, jak i ciekawe powieści. Niewątpliwie warto polecić wielotomowy cykl Maurice Druona „Królów przekleci”. Autor jest członkiem Akademii Francuskiej, laureatem nagrody Goncourtów i Prix de Monaco. Książka traktuje o schyłku panowania Kapetyngów i jest ciekawa nie tylko przez aluzje do współczesności, lecz także jako pasjonująca lektura sensacyjna. Pierwsza książka „Król z żelaza” w tłumaczeniu Marii Jędruchowskiej już się ukazała. W przyszłym roku ukazuje się z tej serii pozycja druga i trzecia, zatytułowane „Zamordowana królowa” i „Królewska trucizna”. Opowiadają one o panowaniu Filipa IV Pięknego i Ludwika X. Przewidujemy po dwie książki na rok z tej serii.

Z ciekawszych planów wydawniczych warto wymienić dwutomową „Drugą pieśń” Simone de Beauvoir (ukazuje się w bieżącym roku), esejistyczne studium o sytuacji kobiety we współczesnym świecie, rozpatrujące te sytuacje z punktu widzenia filozofii egzystencjalnej, socjologii i seksuologii; następnie mikropowieści Julesa Supervillie’a „Złodziej dzieci” — studium tęsknoty dziecka do ogniska domowego oraz ujęta w formę monologu bohatera „Pierwsza miłość” Samuela Becketta. Ta mikropowieść traktuje o życiu człowieka z marginesu społecznego. Wydamy także już drugą książkę Jacquesa de Launay, autora wydanej w 1970 r. „Historii tajnej dyplomacji”. Pozycja, o której wspominałam nosi tytuł „Wielkie kontrowersje epoki” i przedstawia ciekawe fakty z dziejów dyplomacji, budzące do tej pory wątpliwości krytyków.

— Ciekawe, czy Wydawnictwo pomyślało np. o amatorach poezji.

— Owszem,olecym „Sonety Krymskie” Mickiewicza, przełożone przez Feliksa Konopkę na język francuski. Również w jego przekładzie przewidzieliśmy na rok 1974 wybór liryków Norwida. Jerzy Kwiatkowski opracowuje obszerny wybór wierszy Apollinaire’a. Będzie to tom dwujęzyczny, dzięki czemu czytelnik porówna przekład z oryginałem. W sferze projektów mamy także „Dzieła zebrane” Rimbauda.

— Te pozycje na pewno mogą liczyć na czytelnika. Komu mamy zawiadzać tak trafny wybór?

— Przewidujemy polityce Wydawnictwa. Staramy się, aby pozycje, które wydajemy były ciekawe i ambitne. Dlatego też nasza praca to nie szukanie każdej okazji, lecz staranne wybieranie. Wybór zresztą rzeczy najlepszych dyktuje nam także prozaiczna konieczność. Nasz Dział Przekładów jest niewielki osobowo i zasadniczo specjalizuje się w innej dziedzinie...

— I na konkretnie pytanie o czytelnika. Czy literatura francuska jest w Polsce popularna? Badać we Francji słyszałam bowiem ubolewanie, że polska znajomość literatury francuskiej maleje...

— Wyraził ten opinię chyba trochę przesadził. Wszystkie wydane przez nas pozycje z tej dziedziny rozchodzą się bardzo szybko. Niestety, nie dysponujemy głębszymi metodami analizy rynku czytelnickiego, ale znamy wypowiedzi księgarzy. (Stara to, ale dobra metoda badań). Książki „francuskie” idą jak woda — mówią księgarze i są raczej w tej materii jednogłębni.

— Serdecznie dziękujemy za wywiad.

Rozmawiała: EWA OWSIANY

AKADEMIA sztuki mozaikowej

Włochy słyną z pięknych starych mozaik — tym rodzajem sztuki zajmowali się nie tylko najwięksi artyści, ale także zwyczajni rzemieślnicy. Mozaiki zdobią zabytkowe pałace, budowle sakralne i wiele gmachów użyteczności publicznej w Rzymie, Wenecji i Florencji. Najpiękniejsze mozaiki ma jednak Ravenna. W tym mieście istnieje Akademia Mozaik — szkoła artystyczna, w której młodzi ludzie prawie z całego świata uczą się robienia mozaik. Zdobywają tę umiejętność pod kierunkiem świetnych artystów, ale najlepszymi wzorami są architektura Rzymski i oryginalne tutejsze mozaiki. Ukończenie Akademii daje tytuł artysty sztuki mozaikowej i przede wszystkim piękną i pożyteczną umiejętność, jaką jest niewątpliwie „mozaikowanie”.

(dk)



Bawmy się w Zabawo Wielkiel — proponuje nam Teatr Grotecki. Nam, czyli dzieciom, dla których Zabawo jest już echem dawnych lat i jednocześnie przybliżeniem (niestety) pory dzieciństwa — propozycja wydaje się przekorna, ale pożyteczna z uwagi na aluzje, jakie mając mogą do dziecięce widowisko. Aluzje nie są zabawne dla mieszkańców Zabawo, o ile ci nie dadzą wiary cudownej przemianie ponuraka w poczciwca pod wpływem pewnego dziewczęcia, rozładującego groźne kompleksy zausznika władcy.

W bajkach przecież cuda się zdarzają, toteż optymizm autentycznych dzieci święci triumfy na scenie oraz na widowni Grotecki. I słusznie. Może dzięki temu z grona małych odbiorców nie wyróżnie żaden ponurak-Poczwarzka, a Maski mistrza Fantaski osłabia już poprzez pierwsze emocje i morały, zgrabnie spisane przez Zofię Nawrocką, nieładne skłonności do progu życia.

Wprawdzie, jak mawiają mędrcy tego świata, owe nieładne skłonności do podejrzeń — iż w człowieku zawsze siedzi duch-prześmiewca cudzej brzydoty, zaś brzydatka na ogół są zawistni patrząc na czyjeś ładniejsze oblicze — rozwijały się i rozwijają zawsze pod każdą szerokością geograficzną, to jednak nie zmienia faktu, że tych cech chwalić nie trzeba. Czy mało mamy przykładów w historii, mówiących najogólniej, gdy brak poczucia humoru wraz z przesadną podejrzliwością bynajmniej nie kończyły się w żadnej skali społecznej

— zabawnym finałem? Ale też dzieci, które wyrosły z Poczwarzka na jawowite istoty, nawet z odrobina jakiegokolwiek władzy w rękach — potrafiły zatruć życie całym pokoleniom w imię odwetu za swoje kompleksy i urojenia.

Jednakże prawdziwe dzieci, które zawsze nasza wyobraźnia utożsamia z czystością duszynek naiwnych i niebiańsko ro-

W ten sposób dzieci nie dają się nabrać na kawał i witają przeobrażenie zawistnej Poczwarzki w Poczwarzkę przyzwolta, wyzbity uprzedzeń do losu za mniej ponętnej wykład — z uznaniem dla normalnej kolej rzeczy tego świata. Jako morał tyle oczywiste, ile zgodny z naturą.

Ale jest jeszcze coś w tej bajce-przedstawieniu, co omijając najmłodszego adre-

PRZEKORNE Zabawowo WIELKIE

TEATR

żeśmianych oczą — mają prawo dostrzec w Poczwarzce z Masek mistrza Fantaski biednego, głupawego stworka, godnego litości. Kto bowiem z mądrych i światliwych ludzi zabroni dziecku zabawy i śmiechu tylko dlatego, że sam nie lubi się bawić ani śmiać? A już wydawanie zarządzeń o powszechnym zakazie zabaw właśnie na terenie Zabawo Wielkiego graniczyłoby po prostu z nieznaną nam psychiką i charakterem Zabawo Wielkiego.

sata, każe dorosłym osobom, towarzyszącym swoim latoroślom i wychowankom potraktować gromadnie nakładanie na pogodnie twarze masek nieruchomości, sztucznej powagi oraz grymasu zaczętego ponuractwa — jako fałsz i obłudę wcale nie bajkowe chowu. Zabawo Wielkie staje się wtedy Małością Człowieka. Najgorsza, bo zamaskowana. I to już niedobra zabawa.

Na szczęście w Grotece młoda widownia chwytła tylko najbardziej przejrzyście aluzje, jakie dopuszcza niewinny wiek, ra-

Refleksje można by snuć na zasadzie skojarzeń — w nieskończoność. Fakt faktem, że sztuczka została zresztą przyrządzona przez Kazimierza Barnasia. Od opracowania tekstu aż po inscenizację i reżyserię, znamionujące fachową rękę. Ponure sceny przeplatały się, jak trzeba, z wesołymi — a końcówce wrażenia miały wymiary równie pouczające, jak i pełne humoru. Ironią niech się bawią starci, dzieciom potrzebny jest beztroski śmiech. Nawet, gdy beztroška wywołuje dalekie echa... troski.

Toteż chwalebę ostatnią premierę Grotecki, sprawność aktorów w maskach i aktorów wprawiających w ruch sceniczny lalki, scenografie jak zwykle pełną pomysłów plastycznych Kazimierza Mikulskiego i muzykę Andrzeja Żaryckiego oraz choreografię Zofii Wicłabówny — nie można pominąć nazwisk wykonawców, wśród których Tadeusz Walczak (Poczwarzka), Andrzej Rausz (Drukalki), Krzysztof Jazowski (Trombalki), Tadeusz Korlatowicz (Namiestnik), Krystyna Januszkiewicz (Katarzynka) przyczynili się waleń do dobrej zabawy w Zabawo Wielkim.

EOB

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Dymitr Iwanow

Ato Humer Tielaszew — duma Baszkirii. Kiedy został kierownikiem Nowo-Ufimskiej Rafinerii, pierwszą sprawą, za którą się wziął — było przedłużenie międzyremontowego okresu eksploatacji aparatury. Surowa instrukcja powiadała wtedy: po 90 dniach pracy instalacja ma być poddawana remontowi. Pięć dni profilaktyki. A szkoda było tych pięciu dni — bez produkcji.

LISTY Z BASZKIRII

Wraz z załogą rafinerii Tielaszew postanowił starannie dbać o aparaturę, poznać jej słabe miejsca. Wszystko zostało podliczone i na kolejny remont instalacji nie zatrzymano. A Tielaszew już wiedział, jakie to może mieć znaczenie dla petrochemii całego kraju! Niech tylko się uda, znajdzie się zaraz naśladowcy. Idea przecieć dosłownie „wisiała w powietrzu”. Dreptał wokół instalacji, spoglądał na przyrządy kontrolne, denerwował się, chociaż wszystko szło jak należy i tak dzień za dniem, miesiąc za miesiącem — nerwy napięte do ostatniej granicy. A aparaty pracowały. Instalacja pracowała — 600 dni bez remontu. Było to nie-

słychane! Czegoś takiego przed Tielaszewem nikt nie dokonał. Roznosiła się wieść po przedsiębiorstwie, po Baszkirii, po całym kraju. Zaczęli przyjeżdżać wysłannicy z innych zakładów, dowiadywali się — co i jak. A chłopaki Tielaszewa, bystra, dzielna paczka, brali się już do nowego eksperymentu. Zamienili się w prawdziwych badaczy. Jak to zrobić, żeby jeszcze zwiększyć produkcję? Wszyscy uczyli się, jedni w technikum, inni w instytucie. Posła w ruch wiedza. Co hamuje proces? Przyjrzyli się. Laboratorium hamuje tempo. Zanim poślesz do nich pobrane próbki do analizy... Zanim oni tam się obróca... Czas ucieka. Precz z laboratorium! — orzekli. — Sami będziemy robić analizy. Wiedzę

mamy, a z odpowiedzialnością już pokuliśmy się. Dano im oprzyrzadowanie, wszystko co potrzebne dla robienia analizy. Miał jeden dzień, drugi, trzeci. Robota leci normalnie, jak należy, tyle że czasu oszczędza się dużo, przyspieszyła się tempo. Specjaliści zaczęli badać usprawnienie. Po pewnym czasie cały wielki zakład przeszedł się na metode Tielaszewa.

Humer już dawno skończył instytut. Pracy dyplomowej bronił w dość niezwykły sposób. Najpierw przebudował instalację w hali — podwyższy jej wydajność, a potem, już na podstawie tych danych, zrobił dyplom.

Myślałby kto, że już dość. Dyplom

inżyniera zdobyty, tytuł Bohatera przyznany, nominacja na kierownika działu badawczo-doświadczalnego w ręku. Ale Humer Tielaszew nie umiał stać w miejscu. Władom proces technologiczny można ulepszać bez końca. Wąskim gardłem okazały się pewne urządzenia krakingu. Często zdarzały się awarie, co 28 dni był przymusowy remont, co hamowało cały dalszy proces przerobu ropy.

Znow pobiegły dni. Czasami całe noce czuwał Tielaszew przy aparaturze. Jak powiadali w zakładach „rozbrulwali” to wąskie gardło. W rezultacie, w ciągu ostatnich dwóch lat nie zdarzyła się ani jedna awaria, planowe przeglądy odbywały się co trzy miesiące. A potem rozmach prac badawczych zaczął narastać. Teraz już „hodzilo o całe zespoły aparatów, mających zbyt niski wskaźnik wydajności”. Ze wskaźnika 25 proc. udało się przekroczyć do 95 proc.

— Mam to już za sobą — opowiada Tielaszew — Zakłady w całości przestawiły się na nasze aparaty. Teraz jeżdżymy do innych zakładów, tam podejmujemy się rekonstrukcji starych urządzeń. Zabawnie było w Pernoie. Permscy specjaliści dowiedzieli się o naszych eksperymentach. Zaproponowali pomysł i postanowili zamówić ulepszone aparaty w Baku. Tamtejsi projektanci długo wzdychali, a potem orzekli, że nasz pomysł jest całkowicie nierealny. Mało tego, stanowczo zaprotestowali przeciwko takim próbom: że „nienukowe”. Ci z Perno zwrócili się do nas. I nasze chłopaki zrobili. Wszystko udało się jak trzeba i nauka na tym nie ucierpiała.

Opowiadanie Tielaszewa przewarował sekretarz komitetu partyjnego, Achunzianow:

— Powiedz no, Humer, twoja praca doktorska będzie dotyczyła tych właśnie wskaźników?

— Tak, ale nieco szerzej. Jej tytuł brzmi: „Procesy i aparaty w technologii chemicznej”. Mam nadzieję, że okaże się użyteczna nie tylko dla nas, ale także na przykład dla rolnictwa.

W ten sposób dowiedziałem się o bliskiej doktoracji Humera Tielaszewa. Nie zdziwiłem się. Mówiono mi już, że w Nowo-Ufimskiej Rafinerii powstał instytut naukowo-badawczy. Według wszelkich normalnych zasad — z katedrami, laboratoriami, radą naukową. Jej tron stanowi sześćdziesięciu inżynierów, pracujących w zakładzie doświadczalnym pod kierunkiem Tielaszewa. W instytucie pracuje ponad 600 osób, wśród nich wielu operatorów, inżynierów zatrudnionych przy instalacjach, robotników. Wielu specjalistów do zakładu przyjeżdżają z dalszych zakładowych, coraz większego znaczenia nabierze produkcja i konsumpcja artykułów dietetycznych według specjalnych receptur, często wzbogacanych witaminami i innymi dodatkowymi składnikami. W ubiegłym roku obroty artykułami dietetycznymi wyniosły np. we Francji równowartość 50 mln dolarów, w Wielkiej Brytanii — 100 mln i w NRD — 120 mln dolarów. W Stanach Zjednoczonych obroty tymi artykułami wzrosły w latach 1960—70 ze 170 mln dolarów do blisko miliard dolarów. Wśród krajów socjalistycznych, artykuły dietetyczne cieszą się rosnącym popitem zwłaszcza w NRD i w Polsce.

Realizacja programu racjonalizacji żywienia napotyka na trudności w postaci nowych konsumpcyjnych

Wśród zmian, jakich należy spodziewać się w spożyciu artykułów żywnościowych, coraz większego znaczenia nabierze produkcja i konsumpcja artykułów dietetycznych według specjalnych receptur, często wzbogacanych witaminami i innymi dodatkowymi składnikami. W ubiegłym roku obroty artykułami dietetycznymi wyniosły np. we Francji równowartość 50 mln dolarów, w Wielkiej Brytanii — 100 mln i w NRD — 120 mln dolarów. W Stanach Zjednoczonych obroty tymi artykułami wzrosły w latach 1960—70 ze 170 mln dolarów do blisko miliard dolarów. Wśród krajów socjalistycznych, artykuły dietetyczne cieszą się rosnącym popitem zwłaszcza w NRD i w Polsce.

Realizacja programu racjonalizacji żywienia napotyka na trudności w postaci nowych konsumpcyjnych



Wśród zmian, jakich należy spodziewać się w spożyciu artykułów żywnościowych, coraz większego znaczenia nabierze produkcja i konsumpcja artykułów dietetycznych według specjalnych receptur, często wzbogacanych witaminami i innymi dodatkowymi składnikami.



ALEKSANDRIA, jak sama nazwa wskazuje, wzięła nazwę od założyciela miasta — Aleksandra Wielkiego. Nazywana „perłą Morza Śródziemnego” okres największego rozkwitu przeżyła za panowania Aleksandra i w czasach Imperium Rzymskiego (była wówczas drugim co do wielkości i znaczenia ośrodkiem po Rzymie), a następnie w XIX wieku. Dziś jest głównym portem i drugim — po Kairze — miastem Egiptu (na marginesie — co informacja — podaje inną liczbę aktualnych mieszkańców).

Niestety nie zachowały się wspaniałości z okresu największej świetności miasta. Zaliczana do siedmiu cudów świata latarnia mor-

modłów i obrzędów religijnych. I oto zupełnie zaskoczenie. W przestronnym wnętrzu meczetu, uchodzącego za jeden z najpiękniejszych w Aleksandrii, zobaczyłem scenki, jakich trudno było się spodziewać w domu modlitwy.

Grupa mężczyzn odprawiających modły, a tuż obok poroziadali się w różnych pozach mały i starsze dzieci z zeszytami, książkami i stóp. Oparta o grobowiec jakiegoś muzułmańskiego duchownego niewiasta karmiła pierś niemowlę. Przypadek? Nie. Małcom z wieloletnich rodzin żyjących w zagęszczeniu mieszkaniach meczet służy za miejsce nauki i odrabiania lekcji, a każdy potrzebujący schronienia może je tu znaleźć, nawet na noc, byle uszanował nastroj i powagę świątyni.

Zbigniew Guzowski

SŁAWA

profesorowi...

KOESPONDENCA WŁASNA Z EGIPTU

ska na wyspie Faros, legła w gruzach podczas trzęsienia ziemi w XIV wieku. Nie odnaleziono śladu słynnej biblioteki aleksandryjskiej. Najlepiej zachowanym reliktem starożytności pozostała 28 m wysokości licząca Kolumna Pompejańska, która, zdaniem jednych, należała do świątyni Serapis, zbudowanej przez cesarza Dioklejana w 297 roku a według innych — teraźniejszą świątynię pod nią Pompejusza Wielkiego i stał jej nazwa.

Ale rzecz nie w tym, aby powtarzać informacje, które zainteresowany Czytelnik znajdzie w każdej encyklopedii i podręczniku historii starożytności...

Owym wspaniałościom

i „cudom”, jakimi niegdyś miała słać Aleksandria, absolutnie nie dorównuje ofercie turystom letnia rezydencja rodziny królewskiej Al Mentaza. Pałac położony w najpiękniejszym zakątku nadmorskim, nad uroczą plażą, w otoczeniu wspaniałego parku z obfitą kolekcją najróżnorodniejszych drzew, krzewów i kwiatów (czego jak czego, ale tego można było Farukowi pozazdrościć) do „cudów” — przynajmniej moim zdaniem — się nie zalicza.

Nie dziwiłbym się, gdyby z prawdziwym pięknym odnosiło się do wszystkiego, co pozostało po faraonach, choćby z racji wieków, jakie upłynęły od czasów ich panowania, natomiast celebrowanie materialnej spuścizny po ostatnim władcy Egiptu traci trochę... tragifarsa. Sam pałac i jego zawartość świadczą o nienajlepszym smaku króla a przynajmniej jakimś obrymym antykwariat czy sklep Desy. Oprócz przedmiotów wartościowych pod względem artystycznym nie brak tu istnej rupieciarzy, wśród której zachowały się nawet... nomenklatury królewskich dzieci i... kajdanki, przeznaczone dla złooczyńców — kolekcjonowanie takich „bransoletek” stanowiło hobby Faruka.

W niewielkiej odległości od pałacu znajduje się malownicza przystań, skąd przed 20 laty, na pokładzie własnego jachtu król salwował się ucieczką, zmuszony doń wojkowskim zamachem stanu, w wyniku którego doszło do obalenia monarchii. Zmarł na emigracji, ale — powtarzam za przewodnikiem — dzięki wielkoдушności prezydenta Nassera, spełnione zostało życzenie ostatniego króla Egiptu i spoczął w ojczystym kraju, tutaj też żyje królewska rodzina.

I tak począwszy od pozostałości po egipskim władcy, możnaby snuć opisy nadmorskiej części miasta, jakiejś pełnej rozmachu, malowniczej, nowoczesnej, co pozostaje w wyraźnym kontraście z innymi dzielnicami. Ale dajmy sobie ten temat.

Meczec jako taki

zwykle ciekawy ze względów architektonicznych, był dla mnie li tylko miejscem

Gdzie by się nie było, natopknie na jakieś polonium mile teche narodowa dumę. Nie inaczej w Aleksandrii. Sprawcą — prof. Kazimierz Michalowski. Wystarczy zboczyć kilkanaście metrów od wielkiego, tetniącego ulicznym gwarem placu, którego nazwa w tym przypadku nie jest istotna, a u stóp rozpostiera się dobrze zachowany amfiteatr rzymski. Jedyny w swoim rodzaju na terenie Egiptu, składa się z 12 marmurowych tarasów, tworzących charakterystyczne półkole. Odkryty został przez polskich archeologów, pracujących pod kierownictwem prof. Michałowskiego, o czym informację umieszczono w specjalnych gablotach i czym szczyca się tu były. Tablice z napisami w języku polskim bronią wstępu na sąsiedni teren, gdzie trwają prace wykopaliskowe przy starożytnych termach. Oczywiście mimo zakazów, przewodnik wiedzie tam przybyszów z Polski, uznając, że ci mają do tego prawo. A więc sława profesorowi!

Na zasadzie identycznego zaskoczenia — od nowoczesności krok w zamierzchłej wieki — jawią się turyście katakumby Kom el Szugafa. Wyżłobione w skałach, na głębokości ok. 30 m, pochodzą z końca pierwszego lub początku drugiego wieku naszej ery. Kryją m. in. interesujące, nieźle zachowane płaskorzeźby i malowidła, w których bezzimienni twórcy utrwaliłi dla potomnych przekaz o obrzędach pogrzebowym ludzi i zwierząt. Można więc chyba mniemać, że Aleksandria ze swoich najświetniejszych czasów czeka na odkrycie, że pod współczesnym miastem kryje się wiele sensacji archeologicznych.

Ale Aleksandria

to nie tylko historia, zabytki, port i problemy współczesności, z których najdrażliwszym pozostaje konflikt z Izraelem. Jakże nie wspomnieć o plażach nadmorskich i ostroopierującym słońcu, które szybko oddiska swój ślad na karnacjach przybyszów z innej szerokości geograficznej. Słońce świeci jednakowo i w sąsiedztwie dawnej rezydencji królewskiej i na mniej zadbanych plażach w pobliżu Aleksandrii.

Tu była okazja do poznania sympatycznych chłopaków skorych do zawierania znajomości z cudzoziemcami. Przynosiłi w dowód sympatii muszki, kwiatki, rozweselałi oryginalnymi zabawami, uprawiając swoiste polowanie na... kraby. Zobaczy taki kilkunastoletni szkrab otwór w piasku, rzucił się do powiększenia jamy, topiąc w niej rękę aż po ramie. Za moment na piasku pojawia się pokraczny stwór. Powtarza się to kilkakrotnie z kolejnymi otworami. Potem sznurkiem można powiązać kraby razem — i zaczyna się zawody: kto kogo, przy akompaniamencie pisków i wrzaw. Kraba nie przywołujemy, ale muszki, które „szumia” Morzem Śródziemnym zawsze mile przypominają będa tych chłopczków i kraj wiecznych piramid.

WŁOSKA MŁODZIEŻ RÓŻNIE SPEDZAŁA WAKACJE.

JEDNI WYPOCZYWALI NAD MORZEM, INNI W GÓRACH, CZY TEŻ NA WSI. JESZCZE INNI WYNAJMYWALI SIĘ DO PRACY, ŻEBY POMÓC RODZICOM I ZAROBIC NA OPŁATY SZKOLNE. WŁOSCY NEOFASZYSTY ZAS, WSKRZESZAJĄC TRADYCYJNE MUSSOLINIEGO WOLELI SWOISTY „AKTYWNY WYPOCZYNEK” NALOŻYWSZY MUNDUR OCHRONNEJ BARWY, RUSZYLI DO LETNICH PAMAMILITARNYCH OBOZÓW, PRZYGOTOWUJĄC SIĘ DO „GORĄCEJ JESIENI”.

Program szkolenia jest tam bogaty i urozmaicony: długie marsze w terenie, nauka karate i dżudo, alfabet Morse’a, obchodzenie się z różnymi typami aparatów nadawczych, strzelanie do celu, sposoby przygotowywania bomb i organizacja dywersji. Wiele uwagi również poświęca się przygotowaniu ideologicznemu. Doświadczeni „instruktory” i „specjaliści” prowadzą wykłady teoretyczne na fakie np. tematy, jak: „wzrost roli armii w życiu społeczeństwa”, „zasady radykalnego odrodzenia społeczeństwa włoskiego”, czy „nasze zadania w warunkach powszechnego kryzysu”.

WŁOSKI POLICJA PRZEJAWIA DZIWA NIEZARADNOŚĆ W WYKRYWIANIU TYCH PARAMILITARNYCH OBOZÓW.

Np. bojówkarze z obozu leżącego w pobliżu miejscowości Affile, 80 km od Rzymu, przychodzili co wieczór do miasteczka, napadali na przechodniów, domagali się wydania im sekretarza miejscowej organizacji partii komunistycznej. Ludność miejscowa z wielkim trudem zdolała zmusić policję, żeby zajęła się obozem. Upředzeni czasowo bojówkarze zdolałi zniknąć przed pojawieniem się karabinierów, którzy w obozie nie znaleźli nikogo i niczego, prócz wystrzelonych ludzi.

Rzecz znamienna, że ostatnio polepniecy bojówkarzy działają zupełnie otwarcie. Tak np. faszyści z obozu w Menfi szkalili obrony nie gdzie indziej, jak u członka rady miejskiej z ramienia partii chadeckiej. Na drugi dzień sekretarz miejscowej organizacji tej partii wysłał do ministra spraw wewnętrznych, Rumora, depeszę, w której wyraził „głębokie niezadowolone z szumu, który podnieśli komunisti z powodu tego nie nie znaczącego incydentu”.

Jeszcze jeden charakterystyczny przykład. Jak mogła policja „wykręć” oboz w miasteczku Susa, leżącym w górach w pobliżu Turynu, jeśli nazwisko generała dowodzącego siłami porządkowymi w Piemontie i Ligurii figurowało w czasie ostatnich wyborów na liście kandydatów Włoskiego Ruchu Społecznego? W rezultacie, według oficjalnych danych, policja wykryła w całym Włoszech ślady tylko czterech obozów. A sprawozdanie, które komunisti Katañi sporządzili dla parlamentu włoskiego stwierdza, że w tej jednej prowincji działa regularnie przeszło dziesięć obozów neofaszyzów.

Czy po tym wszystkim mogą kogokolwiek zdziwić jawne i głośne wezwania jednego z przywódców włoskiego neofaszyzmu, Almirante, aby aktywnie przygotowywać się do „bezsrocznego starcia z komunizmem?”. (MG)



EUROPA

Zmiany w JADŁOSPISIE

Jak przewidują aktualne prognozy, w latach osiemdziesiątych osiągnięty zostanie w całej Europie bardziej wyrównany poziom spożycia mierzonego kalorycznością spożywanych produktów. Przeciętnie na 1 mieszkańca naszego kontynentu przypadające będzie wówczas ponad 3000 kalorii dziennie. Nastąpi także poważna poprawa struktury spożywanych kalorii, na co zwraca się uwagę szczególnie w krajach socjalistycznych, gdyż stosunkowo niskim jest tu jeszcze zużycie wartościowych artykułów pochodzenia zwierzęcego, zawierających białko, oraz owoców i warzyw. I tak udział kalorii pochodzenia zwierzęcego w ogólnym spożyciu w przeliczeniu na 1 mieszkańca wynosi aktualnie w ZSRR około 40 proc., w CSRS i NRD — 50 proc., w Polsce — 46 proc., w Rumunii — 29 proc., w Bułgarii 23 proc., podczas gdy np. w NRD 62 proc., we Francji i Holandii około 60 proc., w Belgii 55 proc.

O dzisiejszym obliczu Wysp Hawajskich

decydują dwa czynniki — turystyka i wojsko. Głównym gospodarzem jest tu Pentagon, do którego należy czwarta część głównej wyspy archipelagu — Oahu. Spośród 630 tysięcy jej mieszkańców — 110 tysięcy to wojskowi i ich rodziny. Własnością Pentagonu jest też cała wyspa Kahoalawe, nazywana „wyspą śmierci”. Mieszkańców wysiedlono i wyspa służy obecnie jako cel dla rakiet i bomb. Tutaj odbywają ćwiczenia samoloty z lotniskowców odpływających następnie do Wietnamu.

W Honolulu co krok spotyka się zamknięte strefy wojskowe. Zajmują one nawet kraterzy znajdujących się w sąsiedztwie wygasłych wulkanów. W jednym z nich mieści się cmentarz wojskowy, w innym — urzędzenia łączności.

Na krańcach Honolulu znajduje się Pearl Harbour, czyli Zatoka Perłowa — jedyne miejsce na archipelagu, noszące angielską nazwę. W pobliżu, wśród czarnych alekaj miesięcy się budynek wzniesiony w latach wojny — sztab amerykańskiej floty Pacyfiku. Obecnie na Hawajach urzęduje 56 admirałów i generałów, więcej można znaleźć tylko w Waszyngtonie. Wyspy zostały obecnie przekształcone w centrum dowodzenia, z którego kieruje się działaniami operacyjnymi obejmującymi 40 proc. obszaru naszej planety.

HONOLULU stanowi również „centrum odczynku i restytucji sił” amerykańskich żołnierzy

Na pięciodniowych urlopach przebywało tu już ponad pół miliona żołnierzy i oficerów z oddziałów walczących w Wietnamie. Pentagon twierdzi, że Hawaje czerpią niemałe korzyści ekonomiczne w związku ze stacjonowaniem tu sił zbrojnych. Dochody z tego tytułu oblicza się na 700 milionów dolarów rocznie. Jest to suma znacznie przewyższająca zyski z eksportu cukru i ananasów i nieco wyższa od dochodów z turystyki.

Turystyka, ów drugi filar hawajskiej gospodarki, szybko się rozwija. Ocenia się, że w tym roku liczba gości sięgnie 2 milionów. Głównym problemem są odległości. Lot z Nowego Jorku do Honolulu trwa tyle samo, co z Nowego Jorku do Moskwy. Dlatego też potencjalny turysta chce, by koszt biletu lotniczego został zrekomensowany przez szczególnie zalety wypoczynku. Ludzie interesu intensywnie poszukują naj-

Jerzy Geras

Pentagon i — turyści

większość gości stanowią bogate starsze panie. Wolą one oczywiście spacerować po centrum handlowym Honolulu — największym w USA domu towarowym na świecie powietrzu.

Turystyka rzeczywiście dostarcza sporych dochodów, ale przysparza też niemałych problemów. Przede wszystkim 45 proc. zysków odpływa na kontynent, ponieważ hoteli należą do monopolu, wśród których prym wiodą kompanie lotnicze.

Drugi problem — to spekulacja zie-

lepszego dróg do serca, czy raczej portfela turysty.

INTERESUJĄCY jest „statystyczny portret” hawajskiego turysty. Połowa przyjeżdżających na słynne plaże ani razu się nie kąpie; 50 proc. spośród pozostałych bardziej od morskiej ceni sobie kąpiel w basenie. Z szeroko reklamowanego pływania z aparaturą do nurkowania korzysta tylko jeden procent turystów. Wyjaśnienie jest proste;



HAWAJE

mią. Koncentracja posiadania w tej dziedzinie prowadzi do niesłychanego wzrostu cen. Rezultatem jest kryzys mieszkaniowy i na wpół puste hotele.

TRZECIM problemem jest sytuacja miejscowej ludności. Odkrywcą wysp James Cook ocenił jej liczbę na 300 tysięcy. Zawleczona na wyspy choroby doprowadziły w ubiegłym stuleciu do niemal całkowitej zagłady rdzennych mieszkańców Hawajów. Obecnie żyje ich na wyspach nie więcej niż 10 tysięcy, a w hierarchii społecznej zajmują najniższą pozycję po Amerykanach, Japończykach i Chińczykach. Nie budzi to jednak specjalnych trosk ludzi interesu — najważniejszy jest przecieć „folklor hawajski”, wciąż przyciągający liczne rzesze mieszczuchów żądnych egzotyki.

NASZE MIASTO

Idzie zima, a na trasie mostu nie ma

Dni krótsze. Noce chłodniejsze. Komunikaty meteo górze niż posępne. Pora zatem już teraz nastawiać się, przynajmniej psychicznie, na kolejną zwiolutowa kleskę - na zime.

Czy będą zasy - trudno prognozować. Jest jednak bardziej niż pewne, że w zupełności sniegu nie uda nam się uniknąć. A jak o śniegu mowa, to jako żywo stał mi przed oczyma skrzyżowanie ul. Dietla i Bohaterów Stalingradu.

Można już dziś próbować opisu z wyobraźni tego, co dzieje się wtedy na będzie, nie z praktyki wtemy że rzeczywistość i tak najchętniej przechodzi wszelkie wyobrażenia. Poczekać więc do czasu, aż śnieg pokryje całą skomplikowaną geometrię wykreśloną na jezdni.

Dylematy Dietla uniknąć chyba nie sposób. Przy odrobienie dobrej woli, wysiłku, pracowitości i kontroli móż na jedną k uniknąć podobnych, a może i gorszych karamboli w drugim, nie mniej neuralgicznym punkcie, na mostku przecinającym trasę Kraków - Tarnów - tuż koło granicy miasta i powiatu, nie opodal pomnika nazwanego przez okolicznych mieszkańców pomnikiem betrozki, marnotrawstwa i niegospodarności - w Róce.

Stawmy już dziś nie tylko w Krakowie mostek budowany jest od czterech przeszło lat. Był okres, że krocilo się koło niego z czterech stron, nie trwato to jednak długo. Część brzydą bowiem - w lebie dwóch - jak informowaliśmy kurs budowy mostów do Znamienia, do tego samego czółotka, który sam sobie uziął pomnik w postaci mostu, do tego samego, którego uczono, a i dziś jeszcze, za sprawą publikacji prasowych i filmu nadzwia cały niemal kraj. Wiadę jednak kochanego egzaminu nie zdał - przy moście bowiem nadal nie sie nie dzieje. I nadal połowa jezdni, przez którą most przebiega nie nadaje się do użytku. W lecie od biedy z taka sytuacją można sie spodzic, choć i w lecie było to kilka wypadków. Ale co będzie w zimie? Czy podążym z górki od strony Włociszki samochodem uda sie przed zwręgnię jezdni zahamować? Dlatego tuż dziś proponujemy, jeśli mostu w żaden sposób nie można ukoczyć - założenie na górze, tuż koło wspomnianego wyżej pomnika, sygnalizacji świetlnej. Zapewne i ona nie przeciwdziała w zupełności wypadkom, może jednak sprawić, że będzie ich przynajmniej troszeczke mniej. (10)



Gdzie się podziela złota polska jesień? Fot. W. Klag

Naprzeciw kłopotom nowohuckiego handlu

Reorganizacja zdaje egzamin

Poprawa zaopatrzenia i usprawnienie działania placówek handlowych mogą nastąpić m.in. w drodze integracji detalu hurtu, lepszej gospodarki zapasami i skrócenia drogi towaru do sklepu.

W Nowej Hucie w ramach realizacji programu technicznej rekonstrukcji handlu wewnętrznego sklepy branżowe przejęły: Przedsiębiorstwo Techniczno-Handlowe „Eldom”, Przedsiębiorstwo Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych, Spółdzielnia Ogrodnicza „Ziemia Krakowska” oraz Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Obuwiem. Z sondazy rynku wynika, iż posunięcie to przyniosło dobre rezultaty.

W przekonaniu Wydziału Handlu Przekaz. DRN - słuszne byłoby również utworzenie na terenie...

„BOLESŁAW ŚMIAŁY
W KINIE „WOLNOŚĆ”

Ośla dramatyczna barwnego dramatu historycznego pt. „Bolesław Śmiały” reż. Witolda Leszczyca, która wprowadzono na ekran kin „Wolność” jest konflikt między królem, a biskupem Stanisławem Szczepanowskim, którego tragiczny epilog był końcem panowania Bolesława. Na zdjęciu Maria Ciesielska i Ignacy Gogolewski - odtwórcy roli tytułowej.

nico odmienne, niż w innych dzielnicach Krakowa. W następnym kolejności Wydział chciałby podobną reorganizację objąć placówki handlowe „Argedu”, których w dzielnicy jest 24. Wiele kłopotów przysparzają handlowcom nieregularne dostawy mięsa i wędlin do sklepów MMH. Dlatego postulują oni, by w drodze reorganizacji tej branży funkcje zaopatrzeniowa powierzyć producentowi, który na bieżąco kontrolowałby popyt i podaż na swoje wyrobki. (el)

W tym tygodniu polecamy

z tym, który lubią go-carty, huśtaćki, strzelnice, diabliście miły.

„WIECZORY WAWEŁSKIE” mają już swą tradycję i stały się sympatyczne. Im więcej i ewentualnie nowym słuchaczom proponujemy utwórki utworów. Wystąpi: „Kwartet Wilanowski”, duet fortepianowy Baster - Dolny, Anna Matulewicz-Madey - mezzosoprano, Jerzy Marchwiński - fortepian. Słowo - Witold Lutostałski. Wiecej poświęcony będzie twórczości Witolda Lutostałskiego.

Interesująca przedstawia się także utwórki utworów w auli PWSM przy ul. Baszowej 8. Za sprawą Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków oraz Wyższej Szkoły Muzycznej studenci będący mogli!

DAWNYCH MISTRZÓW WŁOSKICH
Przez ramię będą młodzi muzycy: Cz. Fijałkowska (śpiew), Z. Polonek (altówka), Barbara Kóska (fortepian).

PROGRAM I: 9.35 Ucieczka Casanovy - film prod. franc. 19.30-19.55 Przerwa. 11.35 Dzień szkół. 12.25-12.50 Dobranoc. 12.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 15.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności - linowe. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dzieci: Pora na Telestar. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Granicy o telewizor - Teleurnia. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Zbliżenia. 19.05 Turystyka i wypocznik. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.03 Delta Dnia - odc. II (kol.). 20.30 Kraj. 21.10 Roger Martin de Gard - Jakub. 22.25 Dziennik. 22.50 Progr. na sobotę. 22.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 23.30 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności linowe.

PROGRAM I: 9.35 Ucieczka Casanovy - film prod. franc. 19.30-19.55 Przerwa. 11.35 Dzień szkół. 12.25-12.50 Dobranoc. 12.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 15.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności - linowe. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dzieci: Pora na Telestar. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Granicy o telewizor - Teleurnia. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Zbliżenia. 19.05 Turystyka i wypocznik. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.03 Delta Dnia - odc. II (kol.). 20.30 Kraj. 21.10 Roger Martin de Gard - Jakub. 22.25 Dziennik. 22.50 Progr. na sobotę. 22.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 23.30 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności linowe.

PROGRAM I: 9.35 Ucieczka Casanovy - film prod. franc. 19.30-19.55 Przerwa. 11.35 Dzień szkół. 12.25-12.50 Dobranoc. 12.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 15.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności - linowe. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dzieci: Pora na Telestar. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Granicy o telewizor - Teleurnia. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Zbliżenia. 19.05 Turystyka i wypocznik. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.03 Delta Dnia - odc. II (kol.). 20.30 Kraj. 21.10 Roger Martin de Gard - Jakub. 22.25 Dziennik. 22.50 Progr. na sobotę. 22.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 23.30 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności linowe.

PROGRAM I: 9.35 Ucieczka Casanovy - film prod. franc. 19.30-19.55 Przerwa. 11.35 Dzień szkół. 12.25-12.50 Dobranoc. 12.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 15.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności - linowe. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dzieci: Pora na Telestar. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Granicy o telewizor - Teleurnia. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Zbliżenia. 19.05 Turystyka i wypocznik. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.03 Delta Dnia - odc. II (kol.). 20.30 Kraj. 21.10 Roger Martin de Gard - Jakub. 22.25 Dziennik. 22.50 Progr. na sobotę. 22.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 23.30 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności linowe.

PROGRAM I: 9.35 Ucieczka Casanovy - film prod. franc. 19.30-19.55 Przerwa. 11.35 Dzień szkół. 12.25-12.50 Dobranoc. 12.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 15.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności - linowe. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dzieci: Pora na Telestar. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Granicy o telewizor - Teleurnia. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Zbliżenia. 19.05 Turystyka i wypocznik. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.03 Delta Dnia - odc. II (kol.). 20.30 Kraj. 21.10 Roger Martin de Gard - Jakub. 22.25 Dziennik. 22.50 Progr. na sobotę. 22.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 23.30 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności linowe.

PROGRAM I: 9.35 Ucieczka Casanovy - film prod. franc. 19.30-19.55 Przerwa. 11.35 Dzień szkół. 12.25-12.50 Dobranoc. 12.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 15.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności - linowe. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dzieci: Pora na Telestar. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Granicy o telewizor - Teleurnia. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Zbliżenia. 19.05 Turystyka i wypocznik. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.03 Delta Dnia - odc. II (kol.). 20.30 Kraj. 21.10 Roger Martin de Gard - Jakub. 22.25 Dziennik. 22.50 Progr. na sobotę. 22.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 23.30 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności linowe.

PROGRAM I: 9.35 Ucieczka Casanovy - film prod. franc. 19.30-19.55 Przerwa. 11.35 Dzień szkół. 12.25-12.50 Dobranoc. 12.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 15.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności - linowe. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dzieci: Pora na Telestar. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Granicy o telewizor - Teleurnia. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Zbliżenia. 19.05 Turystyka i wypocznik. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.03 Delta Dnia - odc. II (kol.). 20.30 Kraj. 21.10 Roger Martin de Gard - Jakub. 22.25 Dziennik. 22.50 Progr. na sobotę. 22.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 23.30 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności linowe.

PROGRAM I: 9.35 Ucieczka Casanovy - film prod. franc. 19.30-19.55 Przerwa. 11.35 Dzień szkół. 12.25-12.50 Dobranoc. 12.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 15.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności - linowe. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dzieci: Pora na Telestar. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Granicy o telewizor - Teleurnia. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Zbliżenia. 19.05 Turystyka i wypocznik. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.03 Delta Dnia - odc. II (kol.). 20.30 Kraj. 21.10 Roger Martin de Gard - Jakub. 22.25 Dziennik. 22.50 Progr. na sobotę. 22.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 23.30 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności linowe.

PROGRAM I: 9.35 Ucieczka Casanovy - film prod. franc. 19.30-19.55 Przerwa. 11.35 Dzień szkół. 12.25-12.50 Dobranoc. 12.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 15.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności - linowe. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dzieci: Pora na Telestar. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Granicy o telewizor - Teleurnia. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Zbliżenia. 19.05 Turystyka i wypocznik. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.03 Delta Dnia - odc. II (kol.). 20.30 Kraj. 21.10 Roger Martin de Gard - Jakub. 22.25 Dziennik. 22.50 Progr. na sobotę. 22.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 23.30 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności linowe.

PROGRAM I: 9.35 Ucieczka Casanovy - film prod. franc. 19.30-19.55 Przerwa. 11.35 Dzień szkół. 12.25-12.50 Dobranoc. 12.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 15.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności - linowe. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dzieci: Pora na Telestar. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Granicy o telewizor - Teleurnia. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Zbliżenia. 19.05 Turystyka i wypocznik. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.03 Delta Dnia - odc. II (kol.). 20.30 Kraj. 21.10 Roger Martin de Gard - Jakub. 22.25 Dziennik. 22.50 Progr. na sobotę. 22.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 23.30 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności linowe.

PROGRAM I: 9.35 Ucieczka Casanovy - film prod. franc. 19.30-19.55 Przerwa. 11.35 Dzień szkół. 12.25-12.50 Dobranoc. 12.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 15.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności - linowe. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dzieci: Pora na Telestar. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Granicy o telewizor - Teleurnia. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Zbliżenia. 19.05 Turystyka i wypocznik. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.03 Delta Dnia - odc. II (kol.). 20.30 Kraj. 21.10 Roger Martin de Gard - Jakub. 22.25 Dziennik. 22.50 Progr. na sobotę. 22.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 23.30 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności linowe.

PROGRAM I: 9.35 Ucieczka Casanovy - film prod. franc. 19.30-19.55 Przerwa. 11.35 Dzień szkół. 12.25-12.50 Dobranoc. 12.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 15.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności - linowe. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dzieci: Pora na Telestar. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Granicy o telewizor - Teleurnia. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Zbliżenia. 19.05 Turystyka i wypocznik. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.03 Delta Dnia - odc. II (kol.). 20.30 Kraj. 21.10 Roger Martin de Gard - Jakub. 22.25 Dziennik. 22.50 Progr. na sobotę. 22.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 23.30 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności linowe.

PROGRAM I: 9.35 Ucieczka Casanovy - film prod. franc. 19.30-19.55 Przerwa. 11.35 Dzień szkół. 12.25-12.50 Dobranoc. 12.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 15.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności - linowe. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dzieci: Pora na Telestar. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Granicy o telewizor - Teleurnia. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Zbliżenia. 19.05 Turystyka i wypocznik. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.03 Delta Dnia - odc. II (kol.). 20.30 Kraj. 21.10 Roger Martin de Gard - Jakub. 22.25 Dziennik. 22.50 Progr. na sobotę. 22.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 23.30 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności linowe.

PROGRAM I: 9.35 Ucieczka Casanovy - film prod. franc. 19.30-19.55 Przerwa. 11.35 Dzień szkół. 12.25-12.50 Dobranoc. 12.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 15.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności - linowe. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dzieci: Pora na Telestar. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Granicy o telewizor - Teleurnia. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Zbliżenia. 19.05 Turystyka i wypocznik. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.03 Delta Dnia - odc. II (kol.). 20.30 Kraj. 21.10 Roger Martin de Gard - Jakub. 22.25 Dziennik. 22.50 Progr. na sobotę. 22.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 23.30 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności linowe.

PROGRAM I: 9.35 Ucieczka Casanovy - film prod. franc. 19.30-19.55 Przerwa. 11.35 Dzień szkół. 12.25-12.50 Dobranoc. 12.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 15.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności - linowe. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dzieci: Pora na Telestar. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Granicy o telewizor - Teleurnia. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Zbliżenia. 19.05 Turystyka i wypocznik. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.03 Delta Dnia - odc. II (kol.). 20.30 Kraj. 21.10 Roger Martin de Gard - Jakub. 22.25 Dziennik. 22.50 Progr. na sobotę. 22.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 23.30 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności linowe.

PROGRAM I: 9.35 Ucieczka Casanovy - film prod. franc. 19.30-19.55 Przerwa. 11.35 Dzień szkół. 12.25-12.50 Dobranoc. 12.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 15.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności - linowe. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dzieci: Pora na Telestar. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Granicy o telewizor - Teleurnia. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Zbliżenia. 19.05 Turystyka i wypocznik. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.03 Delta Dnia - odc. II (kol.). 20.30 Kraj. 21.10 Roger Martin de Gard - Jakub. 22.25 Dziennik. 22.50 Progr. na sobotę. 22.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 23.30 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności linowe.

PROGRAM I: 9.35 Ucieczka Casanovy - film prod. franc. 19.30-19.55 Przerwa. 11.35 Dzień szkół. 12.25-12.50 Dobranoc. 12.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 15.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności - linowe. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dzieci: Pora na Telestar. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Granicy o telewizor - Teleurnia. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Zbliżenia. 19.05 Turystyka i wypocznik. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.03 Delta Dnia - odc. II (kol.). 20.30 Kraj. 21.10 Roger Martin de Gard - Jakub. 22.25 Dziennik. 22.50 Progr. na sobotę. 22.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 23.30 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności linowe.

PROGRAM I: 9.35 Ucieczka Casanovy - film prod. franc. 19.30-19.55 Przerwa. 11.35 Dzień szkół. 12.25-12.50 Dobranoc. 12.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 15.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności - linowe. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dzieci: Pora na Telestar. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Granicy o telewizor - Teleurnia. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Zbliżenia. 19.05 Turystyka i wypocznik. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.03 Delta Dnia - odc. II (kol.). 20.30 Kraj. 21.10 Roger Martin de Gard - Jakub. 22.25 Dziennik. 22.50 Progr. na sobotę. 22.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 23.30 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności linowe.

PROGRAM I: 9.35 Ucieczka Casanovy - film prod. franc. 19.30-19.55 Przerwa. 11.35 Dzień szkół. 12.25-12.50 Dobranoc. 12.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 15.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności - linowe. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dzieci: Pora na Telestar. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Granicy o telewizor - Teleurnia. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Zbliżenia. 19.05 Turystyka i wypocznik. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.03 Delta Dnia - odc. II (kol.). 20.30 Kraj. 21.10 Roger Martin de Gard - Jakub. 22.25 Dziennik. 22.50 Progr. na sobotę. 22.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 23.30 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności linowe.

PROGRAM I: 9.35 Ucieczka Casanovy - film prod. franc. 19.30-19.55 Przerwa. 11.35 Dzień szkół. 12.25-12.50 Dobranoc. 12.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 15.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności - linowe. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dzieci: Pora na Telestar. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.45 Granicy o telewizor - Teleurnia. 18.15 Kronika (Kr.). 18.35 Zbliżenia. 19.05 Turystyka i wypocznik. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.03 Delta Dnia - odc. II (kol.). 20.30 Kraj. 21.10 Roger Martin de Gard - Jakub. 22.25 Dziennik. 22.50 Progr. na sobotę. 22.55 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności. 23.30 Politechnika TV. Matemat. kurs przygot. Równania i nierówności linowe.

CO GDZIE KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA 21 i 22 października

Urzułi Koruili

SOBOTA

Słowackiego (pl. Ducha 1): Beckett: Końcówka. Akt bez słów - 19.15. Stary Jagielloński 1): Leński poranne - 19.15. Kamerálny (Boh. Stalingradu 21): Witkiewicz: Matka - 19.15. Ludowy (Os. Teatrnia 34): Moller: Don Juan - 19.15. Oprekta (Lubicz 48): Najpiękniejsza - 19.15. Groteska (Skarbova 2): Nawrocka: Maska mistrza Fantasi - 10. Burs: Hazard, zwierzęta i hrabiego Cagliostro - 19.15. Kolarza (Bochenska 5): Lola z Ludwinowa - 19. Kawiarnia „Literacka”: Kabaret „Dymek z papierosa” - 20.30. Kabaret Jama Michalka (Florianska 45): Boyowym szlakiem - 22.

NIEDZIELA

Słowackiego: Końcówka, Akt bez słów - 19.15. Stary Leński poranne - 19.15. Kamerálny: Matka - 19.15. Ludowy: Dostojewski: Idiota - 19.15. Oprekta (pl. Ducha 1): Madama Butterfly - 14. Groteska: Tarcachowska: Złota rybka - 12. Kolarza: Lola z Ludwinowa - 10. „Literacka”: Kabaret „Dymek z papierosa” - 20.30. Kabaret Jama Michalka: Boyowym szlakiem - 22.

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL: (9-14.15) SUKIENNICE: (10-15). SZOLAYSKICH: (10-15). DOM MATEJKI Florińska 4 (16-19). NOWY GMACH: al. 3 (16-19). CZARTORYSKICH: Jana 19 (10-14.30). HISTORICZNE: Jana 12 (9-14). Rynek Gł. 33 (9-14). Szpilna 21 (9-14). BIBL. PUBL. Franciszkańska 1 (10-15). ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (10-14). PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10-13). MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (10-17). KTF: Boh. Stalingradu 13 (9-21). PAWILON WYSTAWOWY: pl. Szczepański 3 (11-18). PALAC SZTUKI: pl. Szczepański 4 (11-18). PRYZMAT: Lubiczowska 3 (9-19). ETNOGRAFICZNE: Wolnica 1 (11-15). PODZ. KSCIOŁA św. WOJCIECHA: (9-18). TSP. al. RÓŻ 3 (11-18). MUZ. ML. POLSKI: Tetmajera 23 (11-14). KAPALNIA SOLI w Wieliczce (8-18). PISKOWA SKALA: (10-18).

NIEDZIELA

SUKIENNICE: (10-16). SZOLAYSKICH: (10-16). NOWY GMACH: (10-16). HISTORICZNE: Jana 12 (9-16). Rynek Gł. 33 (9-16). Szpilna 21 (9-16). BIBL. PUBL. Franciszkańska 1 (10-16). ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (11-14). MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-15). PRYZMAT: niecz. PODZ. KOSC. św. WOJCIECHA: (13-17). Pozostałe - jak w sobotę

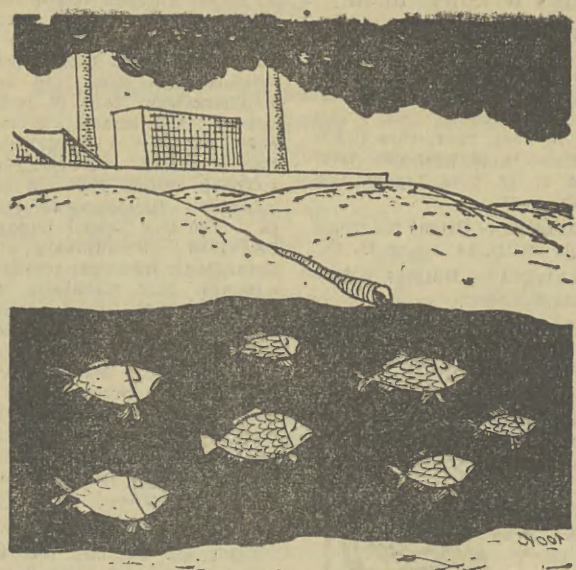
KINA

SOBOTA

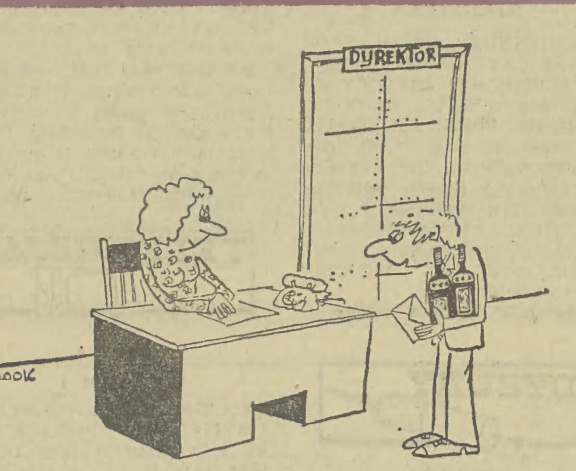
APOLLO: Zwirowany weekend (fr. 11 lat) - 10, 12.30. Pamiętnik szalonej gospodyni (USA, 18 lat) - 15.45, 18, 20.15. CHEMIK: Ucieczka King Konga (Jap. 11 lat) - 19. DOM ZOLNERZA: Mawering (fr. 14 lat) - 15.21. KIJOW: Tytko dla orłów (ang. 14 lat) - 19.45. Maks i ferajna (fr. 16 lat) - 22. KULTURA: Podniele w ogniu (pol. 14 lat) - 18, 20.15. MASKOTKA: Hrabina z Hongkongu (ang. 14 lat) - 11, 15.30, 17.45, 20. Dr Crippen przed sądem (ang. 16 lat) - 13. MIKRO: Piękność dnia (fr. 18 lat) - 15.45, 18, 20.15. ML. GWARDIA: Sidia (ang. 16 lat) - 14.45, 17, 19.15. SZUKA: Umrzed z miłości (fr. 16 lat) - 10.15, 12.50, 15.45, 18, 20.15. Anonimo Venezia (wł. 16 lat) - 22.15. TECCZA: Walka o Rzym (rum. 14 lat) - 18. UGIECHA: Przez pustynię (meks. 18 lat) - 10, 12.15, Love story (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15. Był sobie bajdak (USA, 16 lat) - 15.21. UGOREK: Pierścienie księżnej Anny (pol. 11 lat) - 17. Bullit (USA, 16 lat) - 19. WANDA: Złota wędka (fr. 18 lat) - 10, 12.15, Konokrady (USA, 18 lat) - 18, 18.15, 20.15. WIEDZA: Sceny i życie kapłana. Sam wśród ptaków. Arboretum kornickie. - 18. WISLA: Popieranie swego szeryfa (USA, 11 lat) - 11, 15.45, 18. Próba taterni (USA, 11 lat) - 13, 18, 20.15. WOLNOŚĆ: Pokusa (wł. 18 lat) - 15.45, 18, 20.15. WRZOS: Słonecznik (wł. 14 lat) - 15.45, 18, 20.15. ZUCH: Czerny namiot (radz. 14 lat) - 15, 18. KDF ZWIĄZKOWICZ: Dzieki dziecku (fr. 16 lat) - 18, 20, 22.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Pradnicka 35. UROLOGICZNY: Grzegorzewska 18. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23. NEUROLOGICZNY: Pradnicka 35. OKULISTYCZNY: Kopernika 38. CHIRURGIA DZIEC.: Prokocim. INFORMATOR SL. ZDROWIA: 37111. TELEFON ZAUFANIA: 377-35 (kodz. 17-22). MŁODZ. TELEFON ZAUFANIA: 61



Wszystkie rybki śpią w jeziorze...

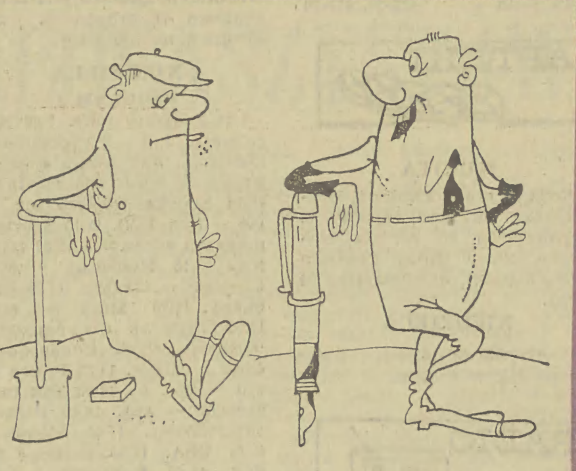


Czy pan dyrektor przyjmuje?



- Tobie się nigdy nie podobano to co ja robię!

- Robię postępy, teraz siedziałem o dwa dni krócej niż zwykle.



- Odpoczywa się, co?

RYS. L. SZALECKI

ANECDOTY ♦ ANECDOTY

Mądra piękność

Droga szła bardzo piękna kobieta. Zobaczywszy, że idzie za nią jakiś mężczyzna, piękność obróciła się i zapytała go:

- Dlaczego przesładujesz mnie, człowieku?

- Zakochałem się w tobie, o najpiękniejsza z pięknych!

Młoda kobieta uśmiechnęła się i mówi:

- Trochę dalej za mną idzie moja siostra. Oczy jej są czarne, jak nocne niebo! Jest urodziwsza ode mnie dziesięć razy!

Człowiek uciekł się i pobiegł z powrotem. Biegł, biegł, i widzi: droga wlecieła się bardzo stara baba. Spłynął ze złości i znowu rzucił się w pogoń za młodą pięknością. Dopędziwszy ją mówi: - Dlaczego mnie okłamałaś?

- To ty mnie okłamałaś! Gdybyś mnie kochał naprawdę, to nie pobiegłbyś do innej kobiety!

Humor angielski

Troskliwą matkę bardzo to smuciło, że jej 28-letnia córka jeszcze sobie nie znalazła męża. Namówiła córkę, żeby dała ogłoszenie w gazetach. Ogłoszenie było trochę naciągane i brzmiało tak:

- "Piękna i bogata panienka życzy sobie korespondować z wolnościcielami, gardzącym konwenansom".

- Czy dostałaś już jakie odpowiedzi na ogłoszenie?

- Tylko jedno - westchnęła panna.

- Od kogo?

- Tego, niestety, nie mogę powiedzieć.

- To był mój pomysł - zaczęła krzyżeć matka. - Żądam, żebyś mi natychmiast o tym powiedziała!

- A więc dobrze, jeżeli tak koniecznie chcesz wiedzieć - odpowiedziała córka - to ci powiem; od ojca. (B)

BURY KRAJOBRAZ za oknami wagonu ospale posuwał się do tyłu. Zapadał zmrok. Czas dłużył się niemiłosiernie i o nim właśnie, o czasie, rozpoczął rozmowę nobliwy facet w garniturze w prąki.

Andrzej Koziol CZAS?

wyzwolali się i zaczęli szeptać o Warnie, Budapeszcie, bieleńce pościelonej i plusze jakąś tam planetę. Ukazywał się w latach 1948-1954 w Krakowie - wysperiał w pamięci ta w okularach.

SKARBY ZE ŚMIETNIKÓW
Oryginalnym filatelista jest pan René Gavelier z Paryża; zbiera jedynie te znaczki, które znajdują na wyspiskach śmieci.

SAŁATKA także SPORTOWA

tych i srebrnych monet. Zagłowiec ten pływł pod banderą holenderską. Zatonął w 1725 roku. Sady obu krajów będą miały rozstrzygnąć o prawie własności.

DLACZEGO SŁOŃ ZAPŁAKAŁ?
Do zagrody słonia z ogrodu zoologicznego w Independence (USA) ktoś wrzucił wielką oponę traktorową. Zabawka spowodowała się zwróceniu i tak długo nią manipulował, że wreszcie osadził ją sobie na szyję.

GIGANTYCZNE HOBBY
Wśród wielu hobbystów, kradnących masowo pamiętki olimpijskie w Monachium, rekord pobił pewien turysta. Zatrzymał go w chwili, kiedy usiłował ukraść flagę olimpijską wraz z masztem. Policja zastała go w momencie piłowania wysokiego drzewa.

Bogdan Brzeziński

Fraszki

PIOSENKI I ŻYCIE

„Gęsi za wodą, Kaczki za wodą...” - Znacze tę piosnkę milutką?

Gęsi i kaczki Zawsze za wodą, A cała reszta - za wodką!

PROGNOZA

Do sąsiadki swej stonoga Zawołała: „Olaboga! Ledwie dwa dni nie padało i znów jutro będzie lalo. Bo od rana wle mle srodze

W sześćdziesiątej siódmej nodze!”

NAGROBEK LAPOWNIKA

Zmienił swoje zwycięże Aż w kresu drogi: Zawsze rękę wyciągał - Raz wyciągnął nogi!

NAGROBEK SATYRYKA

Gdzie mógł, stare dowcipy Zawsze sprytnie wkrcił. Ze pamiętał najstarsze - Cześć jego pamięci!

PSY pozuja
W BUDAPESZCIE zorganizowano niedawno krajową wystawę psów. Wymagające jury zadowolono, które z czuromocnych piękności pojadą na światową wystawę. Budapeszteński reporterom
Czy podobam się jurorom?
Wcale nie mam tremy - czekam tylko na swoją kolejkę.

KRZYŻÓWKA NR 41 NR
1 2 3 4
5 6
7 8 9 10 11
12 13 14 15 16
17 18 19
20 21
22 23 24 25
26 27
28 29
30

POZIOMO: 1. drobne piaki lub rasa kaczek, 7. sztandarowe hasło, 8. wrzątek, 9. rocznik, 12. stanowiący o potęgze Wielkiej Brytanii, 15. rodzaj koronki, 17. pisarz angielski autor „Kubusia Puchatka”, 18. generator fal elektromagnetycznych w zakresie fal widzialnych, 19. miejska aleja spacerowa, 20. drapieżnik pustynny podobny do lisa (Afryka), 22. znawca, smarkoz, 24. „serce” ściennego zegara 27. przestarzała nazwa człogów, 28. angielska jednostka objętości ciał ciekłych, 29. sposób szycia lub haftowania 30. kropka i przecinek

KRAKÓWSKI FILATELIŚCI PRZED ROKIEM KOPERNIKOWSKI
Opracowany został i zatwierdzony program obchodów Roku Kopernikowego w krakowskim okręgu Polskiego Związku Filatelistów.

ZNA-CZKI

na wystawie filatelistycznej w Toruniu.
Filatelistycznym wydarzeniem przyszłego roku stanie się niewątpliwie zakończenie ostatniego etapu Dyllanusa Pocztowego Słakami Nikolaja Kopernika. Oryginalny dyllanus pocztowy (własność Muzeum Poczty we Wrocławiu), wyposażony w załogę w stylowych strojach, zaprzeczony w zwórkę koni, wyruszy z Olsztyna 13 maja 1973 r. na trasę: Olsztyn - Lidzbark - Frombork - Elbląg - Malbork - Grudziądz - Toruń - Włocławek - Kutno - Łódź - Częstochowa do Krakowa. W dyllanusie znajdować się będzie stoisko pocztowe, dysponujące okolicznościowymi datowkami.

Klub Zainteresowań PZF „Cracoviana” przygotowuje ogólnopolskie spotkanie swych członków na temat działalności M. Kopernika w aspekcie filatelistycznym.

Wreszcie na zakończenie filatelistycznych obchodów kopernikowskich, Kraków będzie miejscem ogólnopolskiego spotkania aktywów Polskiego Związku Filatelistów, podczas którego najbardziej zasłużeni działacze Związku otrzymają nagrody. (Zg)

Przed 10 dniami 11 bm. ok. godz. 14-tej mieszkaniec wili stojącej w ogrodzie przy ul. Królowej Jadwigi usłyszał trzask otwieranych drzwi wejściowych. Sądził, że to wraca ktoś z domowników. Dopiero po pewnym czasie zaniepokojony panując ciszą podszedł do okna i wówczas zobaczył w ogrodzie młodego mężczyznę, który przetrwał przez parkan wycpał wór a potem sam blyskawicznie wdrapał się na ogrodzenie i zniknął po drugiej jego stronie.

Witold Zechenter Niefortunne oświadczy
Pewien młodzieniec serce miał miękkie, więc gdy czarowny przyszedł maj, z miejsca pokochał pewną panienkę, co mu się wydawało „naj”.

Gdy więzień ucieka...
biegłym roku za ulamaniem, a na mocy tegorocznego wyroku miał przebywać w więzieniu do 13 lutego 1973 r.

Jerzy Leszczyński
SPRAWY niepojęte są mniej groźne niż złe pojęte. BUNT przeciw władzy rodzicielskiej już dawno przestał być rewolucją.



Pięciu silnych mężczyzn z trudem dźwiga ogromnego żółwia, który przewieziony będzie do zimowej kwatery ZOO w Chessington. Żółw nazywa się „Titan”, waży ponad 200 kg i jest tak stary, że nawet trudno to ustalić. CAF - AP